A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Wielkie Dzieło Wymaga Wielkiego Poświęcenia

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

NO. 226. CZWARTEK, DNIA 28-GO WRZEŚNIA, (THURSDAY SEPTEMBER 28), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

HYNEK I BURZYŃSKI W STOLICY

GUBERNATOR ZWOŁUJE NADZWYCZAJNĄ SESJĘ.

Legislatura Zajmie Się Wyłącznie Sprawami Zapomogowymi.

Springfield, Ill., 28. września. —W swej oficjalnej odezwie, zwołującej nadzwyczajną sesję Legislatury na przyszły wtorek, gub. Horner przedstawił cel zwołania Legislatury w takiej formie, aby pokrzyżować manewry opozycjonistów, którzy nie zgadzają się z programem gubernatora.

Pierwszy paragraf odezwy gubernatora powiada:

— „Dla przyjęcia ustaw, które umożliwiają zdobycie funduszów na Stanowej Komisji Zapomogowej. Fundusze te mają być użyte na zapomogi dla osób, które znajdują się w rozpaczliwem położeniu i bez środków do życia."

Ujęcie przez gubernatora kwestji zapomóg w takiej formie nie zezwoli opozycjonistom na przedstawianie innych wniosków, mających na celu ubicie podatku od sprzedaży, jak również podobnych tym wnioskom, jakie przedstawiono na ostatniej sesji, mających na celu zabronienia zarządom powiatów nawet „pożyczać kredytów" stanowych za pomocą bondów stanowych.

Wtorkowa nadzwyczajna sesja Legislatury, jak sobie tego życzy gubernator, zajmie się wyłącznie sprawą zapomóg, jak również ustanowieniem nowych praw, któreby umożliwiały wykorzystanie przez stan Illinois możliwości, jakie ofiaruje rząd federalny w swoim programie odbudowy.

Głównym celem zwołania sesji nadzwyczajnej, mówiąc krótko, jest: umożliwienie zarządom miast budowę wodociągów za pieniądze otrzymane z podatków, załączenie spółek budowniczo - pożyczkowych do federalnego programu udzielania właścicielom domów pożyczek federalnych i dla zdobycia funduszów federalnych na utrzymanie bezpłatnych biur pracy.

Japończycy Zajęli Port Chiński w Pobliżu Ciecina.

Urzędników i Policję Chińską Wypędzono z Miasta i Objęto Rządy.

Szajghaj, Chiny, 28. września. — Po wypadku, który spowodował poważne zaburzenia, wojska japońskie zajęły wczoraj miasto portowe Tanghu, które jest bramą wejścia dla miast Ciencina i Peipingu. Bezpośrednia linja kolejowa łączy port z tymi miastami.

Prasa chińska twierdzi, że był to podstęp. Według agencji chińskiej, pijany marynarz japoński, zachowując się nieznośnie, został aresztowany przez policję chińską. Japończycy dowiedziawszy się o tem, wystawili natychmiast we wszystkich punktach strategicznych miasta oddziały karabinów maszynowych i w kilka godzin później zajęli całe miasto, wypędziwszy policję i urzędników chińskich. Policja japońska objęła natychmiast kwaterę główną policji chińskiej i obsadziła straże na kolei i w innych budynkach rządowych.

Agencja japońska donosi, że Chińczycy wywołali zaburzenia, dając kilka strzałów do patrolu japońskiego. Wojska japońskie, według agencji japońskiej, musiały się bronić.

W Ciencinie panuje wielkie podniecenie, gdyż Tanghu, położone nad zatoką Czihli, jest podobno „umiędzynarodowione."

Wypadek wczorajszy jest bardzo podobny do wypadku w Mukdenie, kiedy w 1931 roku, 18 września, eksplodowała bomba na dworcu kolei japońskiej. Japonja, oświadczając, iż działa w obronie własnych interesów, zajęła Mandżurję i prowincję Dżehol. Chińczycy twierdzą, że to Japończycy podrzucili bombę, aby mieć pretekst do planowanej akcji zajęcia części Chin.

„WIELKA CZWÓRKA" ZBIERZE SIĘ PORAZ PIERWSZY W GENEWIE.

Delegaci Francji i Niemiec Usiądą Przy Jednym Stole.

Genewa, 28. września. — Po wstępnych pertraktacjach doszło wreszcie do porozumienia między „wielką czwórką" i zadecydowano, aby delegaci Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch i Niemiec zebrali się przy jednym stole i omówili „w cztery oczy" sprawę rozbrojenia. Jeżeli dojdzie do zrealizowania tego planu, będzie to pierwsza konferencja mocarstw, należących do paktu czterech, którego autorem jest Mussolini.

Krążą tu pogołski, że delegacja Niemiec, chcąc zaszachować plan Francji, wystąpi na tym posiedzeniu z bardziej radykalnym planem rozbrojeniowym od planu francuskiego.

SENATOROWIE McADOO I REYNOLDS PRZYBYLI DO MOSKWY.

Moskwa, 28. września. — Dwaj senatorowie amerykańscy, W. G. McAdoo z Lon Angeles i R. R. Reynolds z Ashville, N. C., przybyli tu wczoraj i zatrzymali się w tym samym hotelu, w którym mieszka pułk. Lindbergh ze swą małżonką. Obaj senatorzy twierdzą, iż przybyli odwiedzić Rosję „prywatnie." McAdoo przybył aeroplanem z Berlina, a Reynolds przyjechał pociągiem z Leningradu.

PROTESTANCI NIEMIECCY PROTESTUJĄ PRZECIW AKCJI HITLERA.

Wittenberg, Niemcy, 28. września. (Prasa Stow.) — Dwa tysiące protestantów niemieckich wystąpiło tu wczoraj z protestem przeciw obejmowaniu władzy nad synodem protestanckim w Niemczech przez hitlerowców. Hitler zamianował pierwszym biskupem protestanckim w Niemczech Ludwika Muellera. Protestanci twierdzą, że Mueller jest narzędziem w ręku Hitlera.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Liga Narodów, tak znienawidzona przez Amerykanów i Niemców, okazała się rzeczą potrzebną i pożyteczną. Weźmy obecne obrady Ligi za przykład. Na sesjach obok delegata Niemiec, Goebbelsa siedzi kanclerz austrjacki Dollfuss: obok innego hitlerowca zasiada rabin żydowski, członek delegacji austrjackiej. Dalej, von Neurath, niemiecki min. spraw zagranicznych prowadzi ożywioną i wesołą rozmowę z pułk. Beck'em, min. spraw zagranicznych Polski. Na pozór zacięci wrogowie składają sobie wizyty, goszczą się na prywatnych przyjęciach i bawią się w różne inne oficjalne grzeczności.

* * *

Wyższe ceny żywności, które będą jeszcze wyższe w przyszłym miesiącu, powiększyły koszta akcji ratunkowej wśród biednych i bezrobotnych o $1,000,000 w sierpniu, pomimo zmniejszenia się liczby rodzin na listach zapomogowych o 120,000 w 40 stanach. Liczba rodzin otrzymujących pomoc z funduszów publicznych spadła z około 3,480,000 w lipcu do 3,360,000 w sierpniu, podczas gdy wydatki wzrosły w tym samym czasie z $60,100,000 do $61,100,000.

* * *

Śledztwo senackie wykryło, że subsydja rządowe płacone corocznie korporacji Export Steamship za pocztę oceaniczną wynosiły więcej, niż korporacja zapłaciła Wydziałowi Okrętowemu za 18 statków. Wspomniana linja dostała więcej niż $300,000 za przewiezienie czterech funtów poczty, a w 1929, na mocy kontraktu przyznanego przez administrację Hoovera, dostawała $66.000 od funta poczty oceanicznej. — Ładna gospodarka.

* * *

Na tegorocznej sesji jesiennej Ligi Narodów słychać o Anglji, o Francji, o Polsce, o Niemcach, nawet dość głośno o Stanach Zjednoczonych, o Włochach, bardzo głośno o małej Austrji i o innych mniejszych i większych państewkach, tylko jakoś zapomniano o Litwie i o jej pretensjach do Wilna. Czyby Kowno zapomniało o Wilnie wobec obaw utraty Kłajpedy?

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 28 września: — Św. Wacława.

Jutro, piątek, 29 września: — Św. Michała Archanioła.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:44.
Zachód słońca o godz. 5:57.



Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek i piątek pogoda, oraz cokolwiek cieplej. Umiarkowany, południowo - zachodni wiatr we czwartek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 10-tej przed południem 62 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 52 stopnie.

PRZED KONWENCJĄ LEGJONU.



Chicago sposobi się na przyjęcie tysięcy członków Legjonu Amerykańskiego, przybywających tu na doroczną konwencję, w dn. od 2-go do 5-go paźdz. U góry, fragment parady Legjonu podczas zeszłorocznej konwencji w Portland, Ore., u dołu, Chicago od strony Jeziora, z boku, L. A. Johnson, krajowy komendant Legjonu, który będzie przewodniczącym konwencji.

Eks-Policjant Lang Uznany Winnym Napaści Na Gangstera.

Grozi Mu Kara Aresztu i Grzywna.

Harry Lang, suspendowany sierżant detektywów, który postrzelił i zranił ciężko F. Nitti'ego, krewnego Capone'a, podczas najazdu na kwaterę gangsterów w grudniu, ub. r., został wczoraj uznany przez ławę przysięgłych w sądzie kryminalnym sędziego Lynch'a winnym napaści z morderczem narzędziem.

Werdykt był kompromisem pomiędzy żądaniem prokuratorji, aby Langa uznać winnym napaści w zamiarach morderczych, co pociąga za sobą karę od 1 do 14 lat więzienia, a argumentem obrony, że Lang postrzelił Nitti'ego w samoobronie, wobec czego jest niewinny wszelkich złych zamiarów. — Zbrodnia, której uznano go winnym, jest karana grzywną od $25 do $2,000, lub aresztem od 1 dnia do roku, albo grzywną i aresztem.

Kiedy przysięgli, po trzech i pół godzinach narady, zgłosili swoją decyzję o godzinie 9:50 wieczór, Lang odetchnął z ulgą i powiedział: „To jeszcze nie jest tak źle."

Jego adwokat zrobił wniosek o nową rozprawę. Argumenty w tej sprawie mają być wysłuchane 17 października. Jeżeli wniosek zostanie odrzucony, sędzia określi wówczas karę.

Proces dostarczył widoku niezwykłego zszeregowania sił.— Podprokuratorzy Dougherty i Clorfene starali się posłać policjanta do więzienia za postrzelenie gangstera, a adwokaci, którzy zwykle reprezentują „hoodlumów," wskazywali z dumą na policję chicagoską i jej zmagania ze światem podziemnym.

„Policjanci, tak jak gangsterzy, powinni przestrzegać prawo" — powiedział prok. Clorfene w ostatniem przemówieniu do przysięgłych. „Tak samo hoodlumi jak zwykli obywatele są uprawnieni do ochrony prawa. Dowody pokazują, że Nitti nie zrobił nic, coby usprawiedliwiało postrzelenie go przez Lan ~."

„Sierżant Lang powinien dostać medal za postrzelenie gangstera" — odpalił adwokat obrony W. Rittenhouse.

Lang zajął miejsce świadka pod koniec rozprawy i opowiedział — dość mgliście miejscami — cały epizod z postrzeleniem Nitti'ego, nie spełnił jednak swojej pogróżki, że „zerwie wieko" z polityki chicagoskiej. Zrobił on tę pogróżkę, wraz z deklaracją, że powie dość, aby „zniszczyć partję demokratyczną," po postawieniu go w stan oskarżenia za ciągle jeszcze niewyklarowane i tajemnicze postrzelenie gangstera.

Uznanie Langa winnym zakończyło, przynajmniej na teraz, sprawę tak dziwną, jak mało która w historji zbrodni w Chicago. Początkowo, Nitti stanął przed sądem oskarżony o postrzelenie Langa w rękę. Jednakowoż w procesie Nitti'ego, policjant Callahan zaświadczył, że gangster nie miał broni i że „Lang musiał się sam postrzelić." — Sam Lang nie chciał zeznawać przeciw Nitti'emu, mówiąc, że się „pomylił" i że nie wie, kto go postrzelił.

Langa aresztowano zaraz za krzywoprzysięstwo — zarzut, który dotąd nie upadł — i oskarżono o postrzelenie Nitti'ego. W jego procesie, prokuratorja dowodziła, że Lang udał się do kwatery Nitti'ego w wyraźnym celu zastrzelenia gangstera i że sam się postrzelił, aby atak na Nitti'ego wydawał się usprawiedliwionym.

Policja, Milicja i Szeryfi Ścigają 10 Bandytów.

Policja, milicja i szeryfi powiatowi rozpoczęli wczoraj pościg na wielką skalę w zamiarze przyłapania dziesięciu niebezpiecznych bandytów, którzy przy pomocy broni i pałek zdołali wydostać się na wolność z murów więzienia w Michigan City, w ubiegły wtorek.

Akcję pościgu skoncentrowano wczoraj w pobliżu południowych przedmieść m. Chicago, gdzie według otrzymanych z różnych źródeł wiadomości, bandyci się skryli.

Wszystkie oddziały policji chicagoskiej otrzymały wczoraj rozkaz bacznego śledzenia podejrzanych osobników. Jest możliwem, że bandyci, pragną zgubić ślad za sobą i nie mogąc się cofnąć w stronę południową, będą zmuszeni skryć się w Chicago.

Wczoraj po południu policja w Hammond, Ind., zauważyła czterech podejrzanych osobników w samochodzie, jadących bardzo szybko i nie zwracających uwagi na sygnały świetlne na narożnikach. Rozpoczęto natychmiast pościg, lecz samochód z bandytami zdołał zgubić się z oczu policji kiedy wjechał w ruchliwą dzielnicę Hammond. Policja raportuje, że bandyci posiadają samochód dwuosobowy z siedzeniem odkrytem w tyle. Dwóch bandytów w koszulach siedziało na siedzeniu frontowem, a dwaj inni znajdowali się skuleni w tylnem siedzeniu. Policja zdołała jedynie zauważyć pierwsze trzy numery na licencji. Numery te są 403.

Piąty zbieg z więzienia w Michigan City, — ukrywa się gdzieś w pobliżu 47-ej ulicy i Wolf road, gdzie był wczoraj widziany przez farmera. Nieznany, prosił o posiłek, lecz gdy farmer oświadczył, iż nie ma nic do jedzenie, poszedł sobie dalej, oglądając się często za soba. Potem farmer zauważył podobizny zbiegów w pismach i twierdzi, że ten, z którym rozmawiał, jest Wm. Dietrich.

WASHINGTON WITA DZIŚ POLSKICH PILOTÓW.

Ambasada Wydaje na Ich Cześć Wielkie Przyjęcie.

Washington, 28. września. — Kapitan Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński, polscy baloniści, którzy zdobyli trofeum Gordona Bennetta w międzynarodowych wyścigach balonowych, będą jutro gośćmi honorowymi na wielkiem przyjęciu w ambasadzie polskiej, w którem wezmą udział wysocy urzędnicy rządowi i przedstawiciele dyplomatyczni innych krajów.

Dzielni piloci polscy, którzy przez tydzień byli zgubieni w puszczy kanadyjskiej wędrując o głodzie i chłodzie 90 mil do cywilizacji po wylądowaniu o 846 mil od miejsca odlotu, Chicago, przybywają tu dzisiaj z New Yorku.

Ambasador polski, p. Stanisław Patek, będzie towarzyszył lotnikom dziś i jutro składając oficjalne wizyty sekretarzowi stanu Hullowi, sekretarzowi wojny Dernowi, szefowi sztabu MacArthurowi, asystentowi sekr. marynarki Rooseveltowi, gen. Foulois'owi, szefowi korpusu lotniczego armji i admirałowi Kingowi, szefowi aeronautyki floty.

Plany audjencji w Białym Domu zostały z konieczności zaniechane wobec wyjazdu Prezydenta Roosevelta do New Yorku i Hyde Park, N. Y..

Pan Ambasador Patek rozesłał 200 zaproszeń do urzędników państwowych, oficerów armji i marynarki i przedstawicieli dyplomatycznych na piątkowe przyjęcie.

Hynek i Burzyński wyjadą w sobotę do Chicago, gdzie w niedzielę odbędzie się uroczyste wręczenie trofeum i nagrody pieniężnej na gruntach Wystawy. Bezpośrednio potem mają odlecieć aeroplanem do New Yorku, skąd w poniedziałek, okrętem „Kościuszko" udadzą się w powrotną drogę do Polski.

Polscy Baloniści Żegnani Przez Polonję w N. Y.

Uroczyste Przyjęcie w Ratuszu Miejskim.

New York, 28. września. — Polonja z New Yorku i okolicy witała wczoraj i zarazem żegnała zwycięskich pilotów polskich, kpt. Hynka i por. Burzyńskiego, wracających za parę dni do Polski z cennem trofeum zdobytem w międzynarodowych wyścigach balonowych.

Wczoraj wieczorem odbyła się uroczysta akademja, a po niej serdeczne przyjęcie, w salach Domu Narodowego przy tłumnym udziale publiczności.

Hynek i Burzyński opowiedzieli o swoich przejściach w dzikich kniejach kanadyjskich, a publiczność, łaknąca każdego szczegółu, słuchała ich z zapartym tchem. Owacjom, zdaje się, nie było końca. Na akademji przemawiali również Konsul Generalny R. P., p. dr. Marchlewski, p. Edward C. Rybicki, który mówił w imieniu miasta, kpt. Edward C. Corsi, członek sławnej Eskadry Kościuszki w Polsce podczas wojny bolszewickiej i autor świeżej książki p. t. „Poland", i w. in.

Po akademji odbył się bankiet, do którego zasiadło kilkaset osób. Wśród serdecznego nastroju, zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Wczoraj w południe odbyło się uroczyste przyjęcie naszych aeronautów w ratuszu miejskim, zaaranżowane przez p. Rybickiego, politycznego przewódcę Polonji newyorskiej. Do lotników przemówił serdecznie mayor O'Brien wysławiając ich odwagę i brawurę i składając wysokie uznanie młodemu lecz rozwijającemu się świetnie lotnictwu polskiemu.

Polonja stawiła się tłumnie w ratuszu, zapełniając nawet plac przed gmachem.

FORD ODRZUCA POŚREDNICTWO NRA W STRAJKU ROBOTNICZYM.

Warsztaty w Chester Zamknięte Bezterminowo.

Washington, 28. września. — Henry Ford po raz drugi postawił się hardo Narodowej Administracji Naprawy, ale urzędnicy przyznawali się, że nie mają sposobu zmuszenia go do podporządkowania się pod znak Niebieskiego Orła.

Odpowiadając na podjęte przez narodowy wydział pracy starania pośredniczenia w strajku w warsztatach Forda w Chester, magnat automobilowy zamknął warsztaty na nieograniczony termin i odmówił przyjęcia J. F. Dewey'a, pośrednika departamentu pracy, przysłanego z Washingtonu.

Senator Wagner, prezes wydziału, wyjawił, że Dewey'owi podziękowano zimno za jego usługi, dodał jednak, że „Ford przestrzega ściśle umowę automobilową i że dopóki jej nie naruszy, rząd nie może mu nic zrobić, jakkolwiek odmówił jej podpisania."

Co do strajku, sen. Wagner powiedział, że rząd jest bezsilny, bowiem w akcie naprawy niema nic, coby zabraniało fabrykantowi zamknąć swój warsztat.

Ford trzyma się w dalszym ciągu zdala od NRA, jakkolwiek stosuje się do przewidzianych umową wymagań co do płac i godzin pracy. Zredukowanie przez niego tygodnia pracy w zakładach w Chester z 40 do 32 godzin spowodowało porzucenie pracy przez robotników, którzy domagają się minimum $5.00 dziennie i 5-dniowego tygodnia pracy.

Urzędnicy kompanji Forda zaprzeczyli, jakoby 6,000 ludzi wyszło na strajk, mówiąc, że tylko 200 robotników porzuciło pracę skazując przez to na bezczynność 2,000 innych.

DZIŚ WIEC MASOWY.

Wiec masowy urządza lokal nr. 66 "Chicago Workers on Unemployment" dzisiaj, dnia 28go września, o godzinie 2ej po południu pnr. 2150 West North Ave. w sali "Association House".

Mowy będą w polskim i angielskim języku na temat "Przyszłość". Przemawiać będzie także delegat z Federacji.

Uprasza się publiczność o liczne przybycie. Wstęp bezpłatny.

Komitet: F. Wayda, J. Bachmura.

WAŻNE DLA PRACOWNIKÓW RZEŹNICZYCH.

Drugie walne zebranie sklepowych rzeźników, czyli "meat cutters", odbędzie się w niedzielę, dnia 1go października, o godzinie 2ej po południu w sali Stankiewicza, róg Noble i Emma ulic. Celem następnego zebrania jest dostać jaknajwiększą liczbę członków do nowopowstającego polskiego lokalu.

KOMITET.

Poszanowanie kobiety w społeczeństwie jest miarą kultury tego narodu.



629



463

BARDZO MŁODOCIANA I ŁATWA DO USZYCIA.

Modełko 629.

Zamówić można w wielkościach 14, 16, 18 i 20 lat, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3⅝ jarda 39 calowej materji, także ½ jarda 35 calowej kontrastowej materji.

KAŻDA DZIEWCZYNKA LUBI ZGRABNY PŁASZCZYK.

Modełko 463.

Nabyć można w wielkościach 2, 4, 6 lat. Na wielkość 4 potrzeba 1¼ jarda 54 calowej materji. ⅝ jarda 35 calowej kontrastowej materji, także 1¼ jarda 39 calowej materji na podszewkę.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość..

Imię i Nazwisko.................................

Adres...

Miasto..........................Stan..............



Z BRIGHTON PARK

Wczoraj o godzinie 9tej rano odbył się pogrzeb długoletniej osadniczki dzielnicy Brighton Park, ś. p. Anny Stęczyńskiej, która zmarła po długiej i ciężkiej chorobie. Obrządku eksportacyjnego dopełnił miejscowy proboszcz X. Stanisław Radniecki, który również odprawił Mszę św. rekwijalną, a następnie zwłoki przewieziono na cmentarz św. Wojciecha gdzie je złożono na wieczny spoczynek. Pogrzebem zajmowali się Jan Patka i syn.

*

Drużyny żeńskie przy Gminie 139 przez następne trzy tygodnie będą miały swoje zbiórki we czwartki zamiast soboty; ze względu na przygotowania do programu harcerskiego obecność wszystkich konieczna.

*

Klub Polsko - Amerykański dwunastej wardy odbędzie swoje regularne posiedzenie jutro wieczorem, w sali Szymona Cichonia, p. nr. 2959 W. 40ta ulica.

*

Komitet Obchodów Narodowych w dzielnicy Brighton Park, odbędzie posiedzenie w następny poniedziałek wieczorem, w sali Jana Wróbla. Sprawy są bardzo ważne do załatwienia — wszyscy delegaci są proszeni jak również niektóre Tow. w dzielnicy Brighton Park w tem komitecie reprezentowane uprasza się aby raczyły nadesłać swych delegatów na następne posiedzenie. Komitet ten urządza obchód listopadowy, który się odbędzie w niedzielę, dnia 3go grudnia, w sali parafjalnej św. Pankracego.

*

Tow. Grono Orła Polskiego odbędzie swoje regularne posiedzenie w następną środę wieczorem w sali zwykłych posiedzeń przy z biegu ulic 38 i Spaulding. Są bardzo ważne sprawy do załatwienia — wszyscy członkowie są proszeni.

*

Tow. Kadetów Polskich, gr. 1816 Z. N. P., urządza przedstawienie z balem, które się odbędzie w niedzielę, dnia 22go października, w sali Jana Wróbla, narożnik 39 Place i South Kedzie ave.

*

Już w następną niedzielę odbędzie się koncert połączony z balem, który to urządza Chór Żeński im. Marji Skłodowskiej w dzielnicy Brighton Park. — Koncert ten odbędzie się w sali parafjalnej św. Pankracego przy zbiegu 40tej Place i So. Richmond ul.

*

Klub Brzozowian odbędzie swoje kwartalne posiedzenie w następną niedzielę, dnia 1go października o godzinie 3ciej po południu w sali Szymona Cichonia, przy zbiegu ulicy 40tej i So. Sacramento ave. Są ważne sprawy do załatwienia. Po posiedzeniu odbędzie się towarzyska zabawa, tak zwany „smoker".

*

Tow. św. Józefa, Oddział 109 Macierzy Polskiej odbędzie swoje regularne posiedzenie w następną niedzielę po południu o godzinie 2giej, w sali Ignacego Tomaszewskiego, przy zbiegu ulic 46tje i So. Richmond.

*

W ubiegły wtorek o godzinie 10tej rano odbył się pogrzeb ś. p. Franciszka Poklenkowskiego, z zakładu pogrzebowego Franciszka C. Patki, pod nr. 4358 So. Richmond ulica do kościoła św. Pankracego. Eksportacji zwłok dopełnił miejscowy wikary X. Ludwik Handzel, przy współudziale miejscowego organisty, p. Stanisława Pawłowskiego i ministrantów. W kościele Mszę św. rekwijalną za spokój duszy odprawił wyżej wspomniany kapłan w asystencji X. Augusta Kojtka, jako djakona i X. M. Koteckiego jako subdjakona. Podczas Mszy św. na organie przygrywał p. Wojciech Kasluga, a części solowe śpiewał p. Stanisław Pawłowski. Udano się na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego gdzie zwłoki zostały złożone na wieczny spoczynek. W orszaku pogrzebowym zauważono aldermana dwunastej wardy Bryne Harttneta, Jana Love, pp. B. J. Zintaków, pp. A. R. Zintaków, pp. Janostwo Zintak, pp. J. Zintak, pp. L. Zintak, panią F. V. Zintak, żonę klerka sądu wyższego p. Franciszka Paczkowskiego. Pogrzebem zajmował się Franciszek C. Patka.

NAD MORSKIEM OKIEM.

— I co pan mówi na ten wspaniały widok, panie Antkowiak?

— Hm, bo ja wiem? Kiedy sobie wyobrażę to samo bez tych gór i stawów, to zdaje mi się, że tu tak samo, jak gdzie indziej.

SPORT

W SOBOTĘ BĘDZIE ZACIĘTY KONTEST.

WEBER HIGH STANIE DO GRY Z JADWIGOWIANAMI.

South Bendczycy pokonali Chicagowian rok temu.

Ciekawy kontest w piłkę nożną rozegrają dwie silne, szkolne jedenastki, na boisku "Crevier Stadium", przy narożniku Kedzie avenue i Jackson bulwaru, w przyszłą sobotę, dnia 30go września, o godzinie 2ej po południu.

Do gry w piłkę nożną staną jedenastki studentów z Weber High (Chicago) i szkoły św. Jadwigi (South Bend, Ind.)

Weberowcy mają 38miu silnych futbalistów, gotowych do gry każdego czasu, z tych 8miu pozostało z roku ubiegłego.

W roku ubiegłym South Bendczycy pokonali Weberowców punktami 6 do 0 — w przyszłą sobotę Weberowcy obiecują gościom sprawić niemiłą niespodziankę wzamian za to.

Bilety do nabycia u studentów Weber High, lub przy kasie w sobotę.

SZAMPJONKI STANĄ DO POPISU.

W niedzielę, dnia 1go października, o godzinie 2:30 po południu odbędzie się ciekawy popis szampjonek w rzucaniu podków, Schultz Sister, na boisku "A. & P. Horse Shoe Courts", przy narożniku Austin i Ashland avenues. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

Pierwszy Ukrywacz Złota w Stanie Oskarżenia.

New York, 28. września. — F. B. Campbell, adwokat, który onegdaj wniósł skargę mającą na celu wypróbowanie konstytucyjności zakazu Prezydenta Roosevelta przeciw gromadzeniu i chowaniu złota, został wczoraj postawiony przez Grand Jury w stan oskarżenia pod zarzutem ukrywania złota.

Campbell wniósł skargę do sądu federalnego przeciw bankowi Chase National domagając się zmuszenia tej instytucji do zwrócenia mu 27-miu sztab złota, jakie powierzył bankowi do przechowania.

Tutejsze władze federalne mówią, że akcja Grand Jury zrobiła Campbella pierwszym oskarżonym w ściganiu wypadków opierania się aktowi kongresu o ukrywaniu złota i rozkazowi wykonawczemu Prezydenta.

Zwrocony przez Grand Jury akt oskarżenia zarzuca Campbellowi, że przetrzymuje $200,574 w złocie i że jego obowiązkiem było złożyć odpowiedni wykaz w dept. skarbu i wymienić posiadane złoto na papiery.



Z Parafji ŚŚ. Pięciu Braci Polaków i Męczenników w Brighton Park

Dzisiaj wieczorem odbędzie się regularne posiedzenie chłopców szkolnych z Tow. Najśw. Imienia, o godzinie 7:30 wieczorem, w głównej sali przy Francisco ulicy.

*

W piątek wieczorem odbędzie się posiedzenie tutejszych skautów, o godzinie 7:30, w sali zwykłych posiedzeń.

*

W sobotę do Spowiedzi św. przystąpią Niewiasty Bractwa Różańcowego, a w niedzielę na Mszy św., o godzinie 7ej wspólnie do Komunji św.

W niedzielę po Nieszporach odbędzie się posiedzenie w sali głównej przy Francisco ulicy. Uprasza się wszystkie członkonie, aby raczyły stawić się na to ważne posiedzenie.

*

Również w sobotę do Spowiedzi św. przystąpią członkinie z Bractwa Dziewic Różańcowych i z Bractwa Dzieci Marji, a w niedzielę na Mszy św. o godzinie 8ej rano wspólnie do Komunji św.

*

W zeszły wtorek, dnia 26go września pp. Jakób i Zofja Kopec obchodzili srebrny jubileusz szczęśliwego pożycia małżeńskiego i z tej okazji odprawiona została Msza św. dziękczynna na intencję jubilatów.

*

W zeszły poniedziałek rano, o godzinie 10tej odbył się pogrzeb ś. p. Henryka Myszkowskiego, z domu żałoby, pnr. 4639 S. Albany. Mszę św. za spokój duszy zmarłego przy głównym ołtarzu odprawił X. prob. Jakób J. Strzycki, przy bocznych ołtarzach X. Edward Madaj i X. Paweł Mytys. Pogrzebem zajmował się p. Fran. C. Patka.

*

Z rozporządzenia Jego Eminencji Księdza Kardynała odbywać będą się nauki Religijne św. w każdą niedzielę po Nieszporach dla wszystkich dzieci ze szkół publicznych, które jeszcze nie przystąpiły do Sakramentów św. Ci, którzy jeszcze nie zapisali dzieci swoich na te wykłady Religji św. niech to uczynią w przyszłą niedzielę po Nieszporach, w sali szkolnej przy Richmond ulicy.

*

W przyszłą niedzielę przypada ważna kolekta na Rozkrzewienie Wiary św. Uprasza się wszystkich, aby raczyli użyć koperty, które otrzymali zeszłej niedzieli.

*

W przyszłą sobotę pobłogosławione zostaną następujące związki małżeńskie: na Mszy św. o godzinie 9tej Adama Soldatke, 3139 Fox ul. i p. Marji Kiełbasa, 4640 S. Homan. Młodej parze drużbować będą p. Stan. i p. Rozalja Kiełbasa; o godzinie 9:30 p. Andrzeja Lechockiego, 4825 S. Honore i p. Anieli Lasiowskiej, 2507 W. 50 ul.; o godzinie 10tej p. Henryka Grzanek, 5030 S. Racine i p. Marjanny Matysiak, 5636 S. Francisco. Młodej parze drużbować będą p. Stan. Matysiak i p. Gracja Radziszewska.

*

W niedzielę po południu, o godzinie 1:30 odbędzie się miesięczne posiedzenie Bractwa Dzieci Marji.

*

W poniedziałek wieczorem, o godzinie 7:30 odbędzie się tygodniowe posiedzenie Tow. Dobroczynności św. Wincentego a Paulo.

*

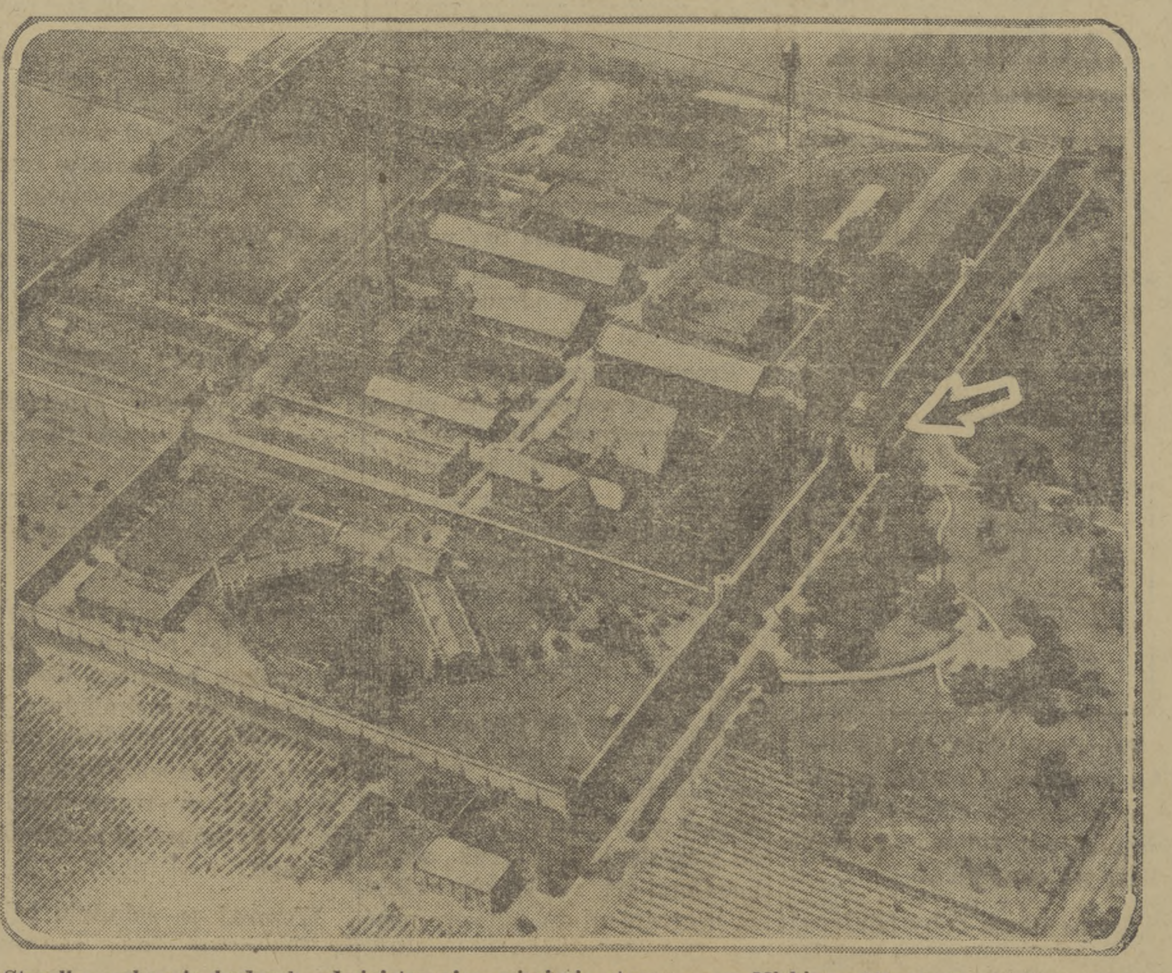
Również w poniedziałek wieczorem odbędzie się miesięczne posiedzenie klubu Obywatelskiego Brighton Park Civic & Improvement Association, w w głównej sali przy Francisco ulicy.

U MALARZA.

— Ależ, proszę pana, ten obraz, który tu wisi i stoję przed nim, żeby go obejrzeć, jest naprawdę szkaradny — mówi do malarza stara, skąpa, bardzo bogata i krótkowzroczna dama.

— O, bardzo panią przepraszam, pani się myli tym razem, ponieważ to jest tylko lustro, przed którem pani stoi.

SCENA MASOWEJ UCIECZKI.



Strzałka wskazuje budynek administracyjny więzienia stanowego w Michigan City, Indiana, skąd dziesięciu więźniów wydostało się wczoraj na wolność, zostawiając za sobą trzech poranionych i pobitych strażników. Zbiegowie uciekli w skradzionych samochodach. Zorganizowano natychmiast obławę, w której bierze udział około 500 ludzi. (Klisza Herald-Exam.)

HELENA MNISZEK — Magnesy Serc — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Mieszkam stale w Bernie. Chłopak będzie się tam uczył i kształcił w językach. A już o jego duchową, moralną istotę może pani być zupełnie spokojna, tak samo jak i pewna jego świetnej karjery artystycznej, za którą odpowiadam przed sztuką, to najświętsza odpowiedzialność moja i najdroższy obowiązek.

— Ależ panie profesorze! — zawołała Kasia wstrząśnięta i przerażona — jakże ja tak mogę powierzyć... Uznaję w zupełności poważne stanowisko pana względem Tomka. Jestem szczerze wzruszona zamiarami profesora, ale... ale... wszak ten dzieciak to już jedyny mój cel w życiu... jedyna ozdoba...

— Jedyny cel pani życia, pani życia? powtarzam — zawołał profesor zdumiony. — Przepraszam panią i pani wybaczy, ale ja w to nie mogę uwierzyć. Pani taka bardzo młoda. Wiem, że jest pani wdową, lecz ma pani cel już teraz, oto architektura. Słyszałem od pana Dębosza, że pani poświęca się jej z zamiłowaniem. A zresztą przed panią całe życie, szczęście, rodzina własna, obowiązki najbardziej osobiste, przy społecznych pracach w swoim pięknym zawodzie. I to dla pani jedynym celem mógłby być Thomek?... Nie! to tylko tak się pani teraz zdaje.

— Jakiś mądry człowiek — mruknął Krystyn, patrząc na Kasię.

Ona uśmiechnęła się.

— Przepowiada mi pan to wszystko, co ja dla siebie samej nie widzę w życiu.

Dębosz nagle wyprostował się jakoś, przybladł wolno i odszedł dalej.

Zahojski śledził go ciekawie.

— Teraz pani tak sądzi mylnie — zawołał profesor — ale to jest przed panią bliskie i konieczne w życiu.

Mówił jeszcze lecz odsunięcie nagłe Andrzeja zmieszało Kasię i już słuchała profesora niedbale.

— Wreszcie powiem pani, że dotychczasowe postępowanie jej z Thomkiem zaprzecza temu egoizmowi, jaki wykazałaby pani broniąc chłopcu osiągnięcie szerszych zakresów nauki i rozwoju jego talentu. Pani powodowana uczuciem dla swego pupila, nie chce rozstania z nim, to zrozumiałe, ale po rozwadze...

Tu już Dada Strzelecka wmieszała się do rozmowy, prosząc o odłożenie narady na potem, gdyż obiad był na stole.

Temat jednakże tak bardzo zainteresował wszystkich, że przez ciąg obiadu i potem nie przestano mówić wyłącznie o nim.

Narady trwały. Wracano do nich podczas zwiedzania ruin, podczas spaceru nad Dunajec i w ciągu całego wieczoru.

Dębosz zapytany przez Kasię o zdanie, odpowiedział nieco szorstko:

— Popieram w tym wypadku projekt profesora. Chłopakowi nie można tamować przyszłości, o ile ma ją przed sobą i tak świetną, jak profesor zapewnia. Pani dla Tomka jest ręką opatrzności, która odnalazła go i wydobyła na widownię, oceniając jak należy jego talent i żywiąc co do niego jak najlepsze zamiary. Lecz profesor ma słuszność. Przed panią są jeszcze inne obowiązki życia, inne piękno i uczucia. Wiem, że nawet wtedy nie zachwiałaby się pani i nie osłabła względem Tomka... Zbyt silny ma pani charakter i wolę... Ale... — jestem szczery — na kierownika dla chłopca, by ten djament — jak mówił profesor — oszlifować na brylant i zrobić z niego naprawdę artystę o wysokim poziomie poczucia sztuki i wykończenia jego talentu, uważam tylko profesora, jako znowu opatrznościowego opiekuna dla chłopca.

De Rosse powstał szybko i położył obie ręce na ramionach Andrzeja.

— Dzielny z pana człowiek. Wiem, że pan ma dla tego malca sentyment serdeczny, zdołałem to wyczuć w Poznaniu. Powoduje się pan jednak męskiem zrozumieniem sprawy. Mam wrażenie, że pańskie zdanie przeważy i zadecyduje.

Purpurą okryła się twarz Andrzeja.

— Główną opiekunką Tomka jest pani i od pani zależy wszystko — rzekł skłaniając głowę w stronę Kasi.

Profesor do niej teraz wyciągnął ręce. Mocno uścisnął podane sobie dłonie.

— A więc... droga pani?...

Kasia patrzyła z uśmiechem na Andrzeja, mówiąc:

— Są wśród nas siły i talenty ukryte jak cenne minerały w ziemi, ale rzadko kiedy szczęśliwy kilof losu wydobędzie je na jaw, lecz i wtedy nie zawsze dadzą się one oszlifować tak, by wydały z siebie istotny swój blask i wykazały wartość swej treści...

— Tak, droga pani, tak — powtarzał profesor, kiwając głową i niezupełnie rozumiejąc, co oznaczają te słowa w jej ustach.

— Tak powiedział mi kiedyś pan Andrzej — rzekła Kasia. — Zgadłeś dobrze, profesorze, że zdanie jego przeważy i zdecyduje. Zgadzam się na powierzenie Tomka panu profesorowi ale z warunkiem.

— Przyjmuję wszystkie! — zawołał radośnie.

— Pierwszy, że pan profesor przebędzie z nami przez dłuższy czas w ciągu wakacyj. Zapraszam pana do siebie na całe lato.

— O, co to, to nie! — zawołał Dębosz rozpromieniony — bo i moją skromną siedzibę pan profesor raczy odwiedzić.

— Nastąpi to wtedy dopiero zanim my wypuścimy profesora i was ze Sławohory — zawołali razem Strzeleccy.

De Rosse był rozrzewniony.

— Przy wszystkich dziwach, jakie tu spotykam, nie widziałem jeszcze tak gościnnych ludzi! Przyjmuję te warunki z radością, dokąd tylko będę mógł pozostawać na moim urlopie, który sam sobie udzieliłem od obowiązków dla sztuki.

— Tu są także obowiązki dla sztuki, profesorze. Trzeba poznać, zjednać sobie tego małego, dzikiego trochę artystę. Drugi warunek również konieczny: to kwestja finansowa, która będzie nadal moim obowiązkiem.

— A nie, nie! na to się stanowczo nie zgadzam!

— Przyjął pan jednakże wszystkie warunki z góry.

— Nie, pani, ten wyłączam bezwarunkowo!

— Sprawa do omówienia po wakacjach — machnął ręką Strzelecki.

— Jeszcze jeden warunek — zawołał de Rosse — jeśli go nie odgaduję to go sam podaję. Że państwo oboje — zwrócił się do Kasi i Andrzeja — odwiozą do mnie Thomka. Rozpatrzą się państwo dobrze w warunkach, w jakich zostawią swego pupila. Chcę abyście państwo nie mieli żadnych wątpliwości, że powierzacie go w ręce uczciwe, pewne no i... nieco znane pośród mecenasów sztuki... co mam nadzieję uspokoi was z zupełności.

Kasia i Dębosz słuchając profesora i jego zwrotów do nich w liczbie mnogiej mienili się na twarzy.

(Dokończenie nastąpi).



Pani Magdalena Jakś-Milewska.



Pani Magdalena Milewska, córka Katarzyny Urbanowicz i Walentego Jakś, urodziła się w Poznańskiem w Polsce i tam odebrała średnie wykształcenie. W szkole po polsku nie uczono, ale księża uczyli katechizmu po polsku. Otóż, lekcje te były równocześnie nauką pisania i czytania. Miejscowy proboszcz ś. p. X. prałat L. Jażdżewski był posłem do sejmu i parlamentu w Berlinie i on to prowadził zaciętą walkę w obronie języka polskiego. Pani Milewska będąc najstarszą w rodzinie codziennie czytywała na głos dzienniki w kółku rodzinnem składającem się z 10-ciu osób. Dlatego też w szkole broniła swego języka odmawiając głośno „Ojcze Nasz" i „Zdrowaś Marja" w chwili kiedy jej kazano mówić „Vater Unser".

Ojciec pani Milewskiej zmarł przed 37-miu laty i spoczywa na cmentarzu rodzinnym w m. Środa w Poznańskiem. Matka, natomiast, po śmierci swego męża przyjechała do Stanów Zjedn. w 1896 roku i zamieszkała z sześciorgiem dzieci w Chicago. Później pani Milewska ukończyła szkołę szycia i kroju i wyszła za mąż za Władysława Milewskiego. Ślubu państwu Milewskim udzielił X. Teofil, a Mszę św. odprawił X. Józef Barzyński w kościele św. Stanisława Kostki.

Należy również zaznaczyć, że pani Milewska jest wnuczką i synową powstańców. Mieszka ona ze swym mężem w Chicago który od 18-tu lat, zdala od interesu, żyje z owocu swej pracy. Dzięki tym okolicznościom, pani Milewska oddaje się w zupełności swym bliźnim, jak również chorym, biednym i sierotkom, znachodząc w tem największą przyjemność. Jako mówczyni, pani Milewska, głosi nieustannie ewangelję sprawy polskiej.

W 1906 roku pani Milewska wyjechała w strony rodzinne, gdzie na każdym kroku widziała prześladowania niemieckie i katowanie dziatwy polskiej, która na strajk wystąpiła. Pani Milewska jako obywatelka Stanów Zjedn. podczas czteromiesięcznego pobytu swego w Polsce pomagała dziatwie do wytrwania w strajku, który trwał przez cały rok.

Z chwilą kiedy wojna światowa się rozpoczęła pani Milewska z ochotą stawała w szeregi jako żołnierz i ostatnia z każdego posterunku schodziła. To też jako członkini Zarządu Centralnego Z. N. P. gdy przyszła wieść, że najlepszy syn polski Józef Piłsudski został przez Niemców uwięziony, pani Milewska stanęła na czele komitetu urządzającego wiec protestacyjny. Wiec ów odbył się w parku Pułaskiego w Chicago na którym pani Milewska wygłosiła płomienną i wielce patrjotyczną mowę, która wzruszyła tak kobiety jak mężczyzn. Podczas tej manifestacji śpiewał chór Filaretów, którego założycielami są: brat pani Milewskiej, p. Józef Jaks, i jej szwagier p. Michał Skiermański.

Pani Milewska należy do Związku Narodowego Polskiego, Związku Polek, Sokolstwa i t. d. W Z. N. P. pani Milewska była przez jedną kadencję dyrektorką Związku Centralnego, a obecnie już przez cztery kadencje sprawuje urząd wiceprezeski Z. N. P. W domu Z. N. P. pani Milewska zorganizowała komitet odzieży i zapotrzebowań szpitalnych. Sala tego domu była pracownią, z której komitet wysyłał ciepłą odzież i obuwie na ręce ś. p. Henryka Sienkiewicza w Szwajcarji, Marji Mickiewiczównej w Paryżu i Komitetu Ratunkowego na Syberji. Pani Milewska była skarbniczką tego komitetu odzieży. Z chwilą kiedy odzieży wysyłać do Polski nie było można, pani Milewska pracowała nad wyrobem odzieży dla Żołnierza Polskiego.

Jako członkini Centralnego Komitetu Obywatelskiego, pani Milewska brała czynny udział w rekrutacji Armji Polskiej w Chicago. W 1917 r. podczas świąt Bożego Narodzenia, pani Milewska była w polskim obozie w Niagara na Jeziorze Ontario w Kanadzie. Tam dzieliła się ona opłatkiem z żołnierzem polskim i postarała się pomimo przeszkód o Mszę św. podczas której śpiewano kolendy, a łzy radości i nadziei spływały po policzkach strudzonych żołnierzy. Po nabożeństwie, pani Milewska w towarzystwie pułk. La Pan i majorów Kirka i Lewisa rozdawała ciepłą odzież żołnierzom wyjeżdżającym na plac boju. Następnie podczas strasznego mrozu pani Milewska udała się do obozu polskiego po stronie Stanów Zjedn., aby i tych zachęcić do boju i zwycięstwa.

Pani Milewska należała też do obcojęzycznej Ligi do której należało 32 narodowości. Reprezentowała ona Polonję w oddziele kobiecym i pracowała wytrwale przy sprzedaży Bondów Wolnościowych Stanów Zjedn. Zaś podczas uroczystości międzynarodowych pani Milewska występowała w polskim kontuszu. Była ona również członkinią Wykonawczego Centralnego Komitetu Ratunkowego Wydziału Narodowego.

Po skończonej zwycięzkiej wojnie, pani Milewska była wice przewodn. na Sejmie Wychodztwa Polskiego na którym był pierwszy pełnomocny minister R. P. P. książę Lubomirski, Ignacy Paderewski i ks. biskup Paweł Rhode. Pani Milewska była również bardzo czynna w sprzedaży Bondów Polskich i opiekowała się dziećmi syberyjskiemi rozwożąc je i oddając różnym polskim sierocińcom pod ich opiekę. Gromadkę starszych chłopców, pani Milewska, odwiozła podczas strasznej zawieji śnieżnej do szkoły Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa.

Pani Milewska przyjmowała również komisję wojskową z Syberji zwaną komisją Powstańców Górnego Śląska z kapitanem Karolem Grzesik Hanke na czele. Podczas bazaru na dochód dla ofiar górnośląskich pani Milewska była prezeską, następnie przewodniczyła bazarowi dla Weteranów Armji Polskiej Hallerczyków. Oba te bazary przyniosły pokaźne sumy pieniężne. Pani Milewska zawsze pracowała dla Żołnierza Polskiego i nawet należy do Korpusu Pomocniczego Weteranów Armji Polskiej. — Dlatego też nazwano ją później „Mateczką Hallerczyków".

Pani Milewska jest również prezeską Stow. Dobroczynności przy Z. N. P., którego inicjatorem i założycielem jest prez. J. Romaszkiewicz. Stowarzyszenie to wydaje tysiące koszów z żywnością na gwiazdkę, prowadzi stale pracę humanitarną i pomaga nietylko członkom Z. N. P., lecz bez różnicy zapatrywań niesie pomoc potrzebującym. Na zebraniu reprezentantów organizacyj pod przewodnictwem ś. p. kapitana Lenarta w obecności konsula generalnego R. P. P. dra Szczepańskiego, pani Milewska została jednogłośnie wybrana prezeską Stow. Budowy Schroniska Żołnierza Polskiego. Pani Milewska piastuje również urząd skarbniczki Stow. Fundatorów Wyższej Szkoły św. Trójcy.

W 1923 r. pani Milewska została odznaczona Honorowym Krzyżem Górnośląskim oraz Dyplomem za wierną i niestrudzoną pracę dla Ojczyzny. W dwa lata później pani Milewska wyjechała z pierwszą wycieczką sokolą do Polski, aby nacieszyć się wolnością ukochanej ojczyzny. W Gdyni dzieci syberyjskie przywitały ją kwiatami, a w Poznanin na zamku zbudowanym przez kajzera odbyło się wspaniałe przyjęcie dla wycieczki. W sali tronowej dokąd wprowadzono panią Milewską, oczekiwali na gości: wojewoda ziemi wielkopolskiej X. biskup Łukomski i prez. miasta Poznania, p. Cyryl Ratajski. Pani Milewska nie mogła uwierzyć, że ten zamek jest polski, którego panami i właścicielami są i będą tylko Polacy. Gdy podwoje sali jadalnej się otworzyły p. wojewoda z panią Milewską wchodzili pierwsi w takt muzyki do suto zastaionych stołów. Następnie podczas zwiedzania katedry w Gnieźnie, gdzie spoczywają w srebrnej trumnie zwłoki św. Wojciecha, pani Milewska została poproszona do wielkiego ołtarza gdzie jej do rąk podano ornat przez królową Jadwigę haftowany i kilka innych pamiątkowych rzeczy.

W Warszawie 1925 r., pani Milewska została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez b. ministra spraw wewnętrznych, a obecnego marszałka senatu p. Raczkiewicza w asystencji gen. Hallera i p. Ganerata, komendanta miasta Warszawy. Dekoracja ta odbyła się w obecności tysięcy widzów.

Następnie w dowód uznania za zasługi położone w walkach o wieczyste prawa Śląska piastowego, kapituła Gwiazdy Górnośląskiej odznaczyła panią Milewską swą gwiazdą za szerzenie ducha polskiego w Ameryce.

Za pracę wykonaną przy formowaniu Armji Hallerowskiej pani Milewska otrzymała „Miecze Hallerowskie".

Związek Narodowy Polski odznaczył panią Milewską medalem Pierwszej Klasy Z. N. P. za jej długoletnią pracę dla rozwoju tej organizacji.

Podczas Wystawy Krajowej w Poznaniu 1929 r., pani Milewska, była kierowniczką drugiej wycieczki Z. N. P. Uczestniczyła ona również w pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy. Z okazji tego zjazdu odbył się wspaniały bankiet na Wystawie w Poznaniu podczas którego były wygłoszone mowy przez: komisarza Wystawy Rządu Polskiego z Warszawy i panią Milewską. Pani Milewska wygłosiła dłuższą mowę podkreślając szybki rozwój Polski i niezwykle utalentowanego narodu polskiego. Pani Milewska zaznaczyła również, że wystawa ta będzie prawdziwym sukcesem gdy Polacy za granicą ujrzą towary z napisem „Made in Poland". Po tych słowach X. kardynał August Hlond Prymas Polski powstał pierwszy wznosząc toast na cześć Polek w Am. Pani Milewska czuła się też bardzo szczęśliwą, gdy zwiedzała Kopiec Zmartwychwstania Polski, który został usypany pod Poznaniem.

Kobiety Na Polu Wiedzy Historycznej.

W gronie uczonych historyków, którzy obradowali na kongresie międzynarodowym w salach Politechniki warszawskiej, około 20 proc. uczestników — to były kobiety. Ich zainteresowanie wiedzą historyczną przejawia się w żywym udziale w pracach kongresowych i w szeregu naukowych prac, przedstawionych w sekcjach.

Licząc z przybliżoną dokładnością, było około 130 kobiet-historyczek na kongresie, przyczem przeważająca ich liczba to Polki. Większość z nich pracuje w szkolnictwie, w szkołach średnich i wyższych. Niektóre zajmują wybitniejsze stanowiska. Pośród Polek były np. 4 profesorki, docentki i asystentki uniwersytetów i wyższych uczelni polskich, 3 inspertorki szkół średnich, kilka dyrektorek liceów i szkół średnich, kilka archiwarjuszek, bibljotekarek itd.

Te same mniej więcej zawody przeważały wśród historyczek-cudzoziemek. Mniej było na kongresie nauczycielek szkół średnich, niezawodnie z powodów czysto materjalnych, związanych z daleką podróżą, zjechały zaś głównie pracownice naukowe uniwersytetów, różnych instytutów, archiwów itd. Było kilka Angielek, kilka Włoszek, Francuzek, Norweżka, Łotyszka, Czeszka, Rosjanka, Rumunka.

Jeżeli chodzi o prace naukowe kobiet, przedstawiono kongresowi dwadzieścia kilka na ogólną liczbę 360-ciu, co nie jest znacznym odsetkiem, wynika zaś zapewne z tego, że kobiety przeważnie pochłonięte są przez szkolnictwo średnie, mniej zaś ich pracuje w zakresie czysto naukowym i bardzo niewiele na katedrach uniwersyteckich.

Pracami na temat nauczania historji przodowały Polki: prof. H. Radlińska, dr. Jadwiga Gąsiorowska (Łódź), dr. Hanna Pohoska, isp. szk., dr. Natalja Gąsiorowska, dr. Wanda Moszczeńska, dr. Wiesława Knapowska (Poznań). Prace z historji starożytnej Grecji przedstawiła Włoszka, dr. Paola Zancan z Padwy; z historji średniowiecza, dr. Emma Patzelt z Wiednia i Angielka, dr. Helen Cam z Cambridge.

Profesor Uniw. Krakowskiego, dr. Helena Willman-Grabowska przedstawiła pracę o idei Państwa w Indjach. Pracę na temat badań nad herbarzami — dr. Helena Polaczek, docent Uniw. poznańskiego; z historji literatury — dr. Nelly Nucci z Padwy (Wpływy języka włoskiego na polski) i dr. Zofja Ciechanowska z Krakowa (stosunki literackie polsko-niemieckie w XVIII wieku).

Z dziedziny historji sztuki — praca p. Karoliny Lanckorońskiej z Rzymu. Z historji nowoczesnej — praca dr. Wiesławy Knapowskiej z Poznania (Polityka Metternicha). Historja wojskowa miała pracę p. Gladys Thompson z Londynu — historja religji znalazła badaczkę w osobie dr. Yvonny Bezard, archiwarjuszki Wersalu.

W dziedzinie historji nauk dr. Amelja Herzt z Warszawy podjęła oryginalny temat "Początki geometrji a ostatnie wykopaliska w Mezeopotamji". Na polu demografji porównawczej historycznej znakomita polska uczona, prof. dr. Zofja Daszyńska-Glińska przedstawiła ciekawą pracę p. t. "Wzrost ludności w Polsce porozbiorowej, w latach 1816—1914" czyli w okresie stu lat przed wielką wojną.

W dziale historji ekonomiczno-społecznej dwie prace kobiet zwracały uwagę; prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, dr. Natalja Gąsiorowska, przedstawiła pracę o działalności Banku Polskiego z przed stu lat na polu uprzemysłowienia górnictwa i metalurgji, a p. A. Pankratowa, kierowniczka nauk w Instytucie Historycznym w Moskwie — pracę o historji zakładów przemysłowych w Rosji sowieckiej.

Sympatyczne echo wywołały prace dwu Włoszek: dr. Mariny Bersano-Begay i Marji Bersano-Begay, z których pierwsza opracowała działalność Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) w roli orędownika Słowiańszczyzny Południowej, druga zaś, Fragment z dziejów Republiki Krakowskiej. Są to przyczynki do wielu innych obcych historyków — historji Polski.

Wreszcie zainteresowanie budziła praca dr. Łucji Charewiczonej ze Lwowa, która poruszyła zagadnienie zasadnicze: "Czy należy pisać osobno historję kobiety?" Widać, że dzieje kobiety są równe interesującym działem historji, jak dzieje zakonu Jezuitów, lub historja komunikacji handlowej w Azji.

Z tego pobieżnego przeglądu udziału kobiet w badaniach historycznych, możnaby sądzić, że bardzo rozmaite są ich zainteresowania i pola pracy dla wiedzy, będącej według prastarego przysłowia — mistrzynią życia.

ZEMSTA STAREJ CHINKI.

Chińskie gazety opisują niezwykłe zdarzenie z okolic Pekinu, które przypomina raczej jakąś fantastyczną opowieść średniowieczną, niż współczesną rzeczywistość. W wiosce pod Pekinem zaczęli nagle umierać ludzie od ukąszeń jadowitych zmij. Szczegółowe poszukiwania nie doprowadziły do wykrycia ani we wsi ani też w najbliższej okolicy najmniejszych śladów obecności jadowitych gadów. Pomimo to codziennie ktoś ginął. Przerażeni i przesądni wieśniacy byli przekonani, że to sprawki złego ducha, a kiedy nawet specjalne modlitwy i ofiary nic nie pomogły, postanowili całkowicie opuścić "przeklętą" miejscowość. Dopiero władze państwowe po długich namowach zdołały skłonić wieśniaków, aby zaczekali na wyniki badań, które podjął specjalista od jadawitych wężów, profesor pekińskiego uniwersytetu.

Profesor mieszkał w wiosce, w małej chatce na kraju wsi. Pierwszego już dnia wieczorem znalazł w swej sypialni niewielką zmiję. Był to rzadki okaz okularnika, bardzo jadowitego, żyjącego w piaskach Indyj i zupełnie nieznanego w Chinach. Takiemi żmijami posługują się fakirzy, bowiem mała operacja: usunięcie woreczków jadowitych, czyni z niej zupełnie nieszkodliwe stworzenie, w dodatku niezwykle podatne do tresury.

Uczony nie uśmiercił okularnika, tylko scwytawszy go usunął mu woreczki jadowe. — Puszczony wolno po tej operacji okularnik skierował się do samotnej chatki, stojącej na skraju lasu, — zamieszkanej przez samotną, starą Chinkę. Domek poddano bacznej obserwacji. Następnego już dnia wieczorem drzwi domku uchyliły się i wypełzły dwa okularniki, skierowując się w stronę wsi. Po unieszkodliwieniu gadów, chiński profesor wraz z policjantem weszli do chatki. Na środku klepiska siedziała stara Chinka, grając na indyjskim flecie, a wokoło niej kłębiły się zmije, Zanim zdążyła zorjentować się co się stało, policjant sześcioma strzałami z rewolweru zabił ją na miejscu.

Tajemnica zbrodniczej staruchy została łatwo wykryta. Jako młoda dziewczyna, została ona żoną bandyty, a później herszta. Banda grasowała po całej Azji. W Indjach żona herszta nauczyła się tresować zmije. Kiedy banda wróciła do Chin, mieszkańcy tej właśnie wioski pojmali herszta bandy i zabili. Jego żona przysięgła zemstę. Powróciła po wielu latach jako stara już kobieta i przywiózłszy z sobą kilka okularników, wypuszczała do wsi. Tresowane węże spełniwszy swą rolę, wracały do niej z powrotem.

OPIEKA NAD MATKĄ WE WŁOSZECH.

Istnieje we Włoszech ustawa, która zapewnia niezamężnej matce miesięczną pensję do 3go roku życia dziecka, o ile ono pozostaje przy matce. Ustawa przewiduje także przytułek, jeśli matka jest bezdomną, poszukującą pracy. Ustawa, jak już stwierdzono, przyczyniła się do zmniejszenia śmiertelności dzieci we Włoszech w o statnich 2 latach.

NAWET TAM KRYZYS.

— Jakże się powodzi twemu przyjacielowi, temu młodemu adwokatowi?

— Wczoraj miał swój pierwszy proces.

— Cóż to była za sprawa?

— Krawiec go zaskarżył.

PORÓWNANIE MIASTOWYCH I PROWINCJONALNYCH SUKIEŃ.



Na lewo, czarna chiffonowa wieczorowa suknia, noszona na prowincji; na prawo, biała satynowa suknia ze strusiem piórem, noszona w mieście. Prowincjonalna suknia powinna być zrobiona, zdaniem Lelonga, z jednego kawałka materjału, bez rękawów a bardzo obszerna i ze zwykłych materjałów, gdy miastowe suknie powinny być o delikatnych odcieniach z najwybredniejszych materjałów.

Obiad Na Jutro.

Zupa Pomidorowa a la Rossini.
Szczupak Faszerowany.
Kartofle.
Karczochy z Sosem Maitre d'Hotel.
Herbata.

Zupa Pomidorowa a laRossini.

Dwie cebule pokrajane i sześć pięknych pomidorów zasmarzyć w maśle z mąką. Następnie przetrzeć przez sito i rozprowadzić. Do tego wsypać dwie łyżki tartego szwajcarskiego sera, posolić, popieprzyć, dobrze zagotować i wydać z grzankami do stołu.

Szczupak Faszerowany.

Wziąć trzy-funtowego szczupaka, ściągnąć skórę, łeb odkroić. Mięso skroić z ości, przesiekać raz i drugi na maszyncce, dodać na każdy funt ryby jedną małą bułeczkę namoczoną w wodzie i nie wyciśniętą, soli do smaku i trochę pieprzu. Utrzeć jedną sparzoną cebulę, zagotować ją w dużej łyżce masła, gdy wystygnie, zmieszać z rybą. Włożyć wszystko w skórę rybią położyć ją na stolnicy, dobrze uformować i obmyć zimną wodą. Nadziewając trzeba uważać, żeby nie włożyć za wiele farszu, gdyż tenże pęcznieje i w gotowaniu może spowodować pęknięcie skóry. Rybę taką gotuje się w wanience, składąc na spód wiele włoszczyzny. Zalewa się rybę zimną wodą, ale w niewielkiej ilości. Gotować całą godzinę, z początku na dużym ogniu na wolniejszym. Podawać z białym sosem.

Karczochy z Sosem Maitre d'Hotel.

Z pięknych karczochów obrać pierwsze liście, ściąć wierzchy następnych i ugotować na wrzącej wodzie ze solą. Następnie ostudzić w zimnej wodzie i wydobyć włókna. Karczochy ułożyć na półmisku i polać sosem Maitre d'Hotel czyli masło z cytryną i szczypiorek siekany. Karczochy można podawać z sosem Bechamel, krem, poulet, Hollandaise, Ravigotte, Nantaise itp.

Satynowy Staniczek.



Biały satynowy staniczek jest stosowny na wszelkie okazje całodniowe, jak przyjęcia, wyjście do teatru lub na zakupno. Rzęsiste rękawy, krótki żakiet lamowany perskiem futerkiem i mały kapelusz stanowią bardzo ciekawy styl.

ZNAK UCZCIWOŚCI.

— Dzisiaj już nikomu ufać nie można; piekarz wydał mi wczoraj fałszywą pięciozłotówkę!

— Fałszywą? Pokaż, jak wygląda!

— Już jej nie mam, zapłaciłam nią u rzeźnika.

RADA PRAKTYCZNA.



Jeśli jest obawa, że śmietanka się nie ubije cwinąć na chwilę butelkę napełnioną śmietanką wilgotnym ręcznikiem posypanym solą, a później dodać szczyptę soli do śmietanki przed jej ubijaniem.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Lekcja Dla Politykierów.

W ub. tygodniu odbył się zjazd burmistrzów z okazji wystawy światowej, podczas którego to zjazdu przemawiał sekretarz spraw wewnętrznych, p. Ickes, chicagowianin, zachęcając burmistrzów do korzystania z pożyczek federalnych na różne roboty publiczne, ale dodał jednocześnie, że te pożyczki mają służyć istotnym potrzebom a nie zadowoleniu politykierów. Wygłosił przytem Pan Sekretarz cały szereg morałów pod adresem burmistrzów i lokalnych samorządów, czy jednak zrobiły one jakieś wrażenie, i czy panowie burmistrzowie przejęli się niemi — śmiemy wątpić. A dobrzeby było, żeby się przejęli.

Nie można powiedzieć, aby w kraju naszym nie były znane „przeładowane listy płatnicze" — mówił Pan Sekretarz — albo nadmierne pensje i opłacanie ludzi za kilka godzin pracy tak, jak się płaci za pełny czas zatrudnionych regularnie.

Na tę uwagę nie „robił oczu" żaden ze słuchaczy ponieważ nie była ona nowością dla niego. Dzisiaj może mniej się praktykuje to, o czem mówił pan Ickes, ale pewnie dlatego, że pieniędzy w kasie niema i politykierzy radzi są, jeśli dla nich samych wystarczy. O przyjaciół politycznych nie dbają, bo powiadają, że życzliwość trzeba rozpoczynać od siebie a dopiero gdy coś zostanie — okazywać ją bliźniemu.

Rozpaczliwe położenie niektórych z naszych miast stwarza rzadką sposobność dla ukazania się prawdziwego lidera, bo nie jest sztuką przyjść do gotowego i wydawać na prawo i lewo z pełnej kasy, ale naprawdę sztuką jest czynić zadość gwałtownym potrzebom gdy w kasie są pustki i gdy miasto straciło kredyt nawet u własnych obywateli.

Trudności życiowe są zawsze najlepszą szkołą dla ludzi. Dlatego pan Ickes twierdzi, że z tej ciężkiej sytuacji zrodzi się nowe pojęcie o obowiązku obywatela względem swego miasta, nowe pojęcie panów urzędników obieralnych o ich odpowiedzialności wobec urzędu spełnianego.

Patrącając o podatkową sytuację w Chicago, która zresztą nie jest gorszą ani lepszą od podobnych sytuacyj w innych miastach, pan Sekretarz Ickes twierdzi, że obywatel nie wstrzymywałby się z płaceniem podatków, nie unikałby ich, ale przeciwnie, płaciłby je ochotnie, gdyby politykierzy nie szachrowali funduszami publicznemi, gdyby nie uprawiali niemi kuglarstwa zapomocą przerzucania funduszów z rachunku na rachunek, żeby wywołać pozory dostatku, podczas gdy naprawdę jest to wiązaniem tego, co się ustawicznie rwie, bo wszędzie jest krótko. Te sztuczki politycznych magików długo się udawały, ale zawsze udawać się nie mogły. Wylazło szydło z worka, przeciętny obywatel dowiedział się o tem i przestał płacić podatek.

Obywatel przestał płacić podatek gdy się dowiedział, że jest ofiarą niesprawiedliwego opodatkowywania, co również objaśnia się skorupowanym systemem politycznym.

Obecnie odbywają się ciekawe przesłuchy w sprawie paru adwokatów, którzy otrzymali królewskie wynagrodzenie od firm, którym komisja stanowa zmniejszyła podatek. Ile takich wypadków było, to tylko sam Pan Bóg wie.

A przypomnijmy sobie bondy. Ile to razy zwracali się politykierzy z wezwaniem do obywateli, żeby głosowali za wypuszczeniem bondów, to znaczy za zaciągnięciem pożyczki na jakiś „strasznie" pilny cel! Jedna dziesiąta a czasem tylko jedna pięćdziesiąta poszła na ten cel. Reszta gdzieś się rozprószyła i po niejakim czasie trzeba było znów prosić o bondy. Jaskrawym przykładem tego służą okropne stosunki bondowe w samorządzie parków zachodnich.

Ludzie to wszystko czytali i w końcu pytali jeden drugiego, poco mają płacić podatki: czy poto, żeby je politykierzy rozkradali? Zaczął się więc strajk podatników, strajk o tyle nieszczęśliwy, że przyłączyli się do tego ruchu „rakieciarze" podatkowi, którzy wyzyskiwali usprawiedliwione oburzenie obywateli dla swoich własnych celów i dla celów swoich krewniaków.

Opłakaną sytuację podatkową wywołał nie sabotaż podatników, lecz rabunkowa gospodarka politykierów.

Podkreślił to silnie p. Sekretarz Ickes, ale czy słuchacza jego się tèm przejęli, czy się wzruszyli — śmiemy wątpić. Może się nad tem zastanowili na chwilę, może nawet westchnęli głęboko ale do dawnych dobrych czasów, kiedy to nikt im takich impertynencji nie śmiał prawić.

My a Politykierzy.

Po zgonie burmistrza Cermaka i po odjeździe profesora Szymczaka do Washingtonu zmienił się zupełnie stosunek Słowian w partji demokratycznej.

Kto ma decydujące słowo? Czy burmistrz Kelly rzeczywiście rządzi?

Do kogo się należy udawać po uznanie dla Polaków?

Narazie roztrząsać nie będziemy gruntownie i szczegółowo wszystkich bolączek i kłopotów naszych. Ale korzystamy z okazji, żeby wyrazić uznanie publiczne klerkowi powiatowemu Sweitzerowi i woźnemu Miejskich Sądów Horanowi oraz rekorderowi powiatowemu Smithowi za sprawiedliwe traktowanie obywatelstwa polskiego przy obsadzaniu większych stanowisk w swoich biurach.

Jednakowoż ostro skrytykować musimy prezesa Wydziału Sanitarnego T. J. Bowlera za ignorowanie polskich demokratów. A jeszcze gorszym pod tym względem jest Emmett Whealan, prezes Rady Powiatowej, który zupełnie nas ignoruje.

Co na to mówi polska demokracja? Czy biernie zachowywać się znowu będzie — jak zbłąkane owieczki i baranki?

Pan Emmet Whealan będzie się wkrótce ubiegał o polskie głosy, bo już w następnych wyborach.

U szeryfa powiatowego Meyering'a również panują opłakane stosunki. Ma on najwięcej posad ze wszystkich urzędników, lecz tylko mały procent naszych rodaków u niego i tylko jeden większy „dziabik" w rękach Polaka.

Skarbnik powiatowy wydalił Polaków z lepszych posad a dał nam parę okruchów. Wprawdzie wystarał się p. J. Nowickiemu o lepszą posadę, ale dlaczego innych jeszcze wydala!

Przypuścić należy szturm do następcy Cermaka, Patryka A. Nash'a, stanowego komitymana demokratycznego, który wie, gdzie jest siła wyborcza i kto im może wywrócić wóz z kartoflami politycznemi...

Pamiętajcie, Rodacy, że gdybyście nie głosowali murem, jak teraz głosujecie, to żaden z tych panów nie piastowałby urzędu. Czy dobrze być takim demokratą, którego za nos wodzą? Któremu przed wyborami obiecują złote góry, a po wyborach ignorują go i wyśmiewają? Pan gubernator przyrzekł posadę w swoim gabinecie. Dotychczas tego nie uczynił i nie uczyni, jeżeli się nie będziemy upominali.

Wojna Żydowsko-Niemiecka.

II

Rabin Stephen Wise jest coprawda prezesem amerykańskiego kongresu żydowskiego. Kongres ten jednak obejmuje jedynie średnią i drobną burżuazję żydowską Stanów Zjednoczonych. Wielcy finansiści amerykańscy: Warburkowie, Schiffowie, Loebowie itd. mają swoją odrębną organizację, tak nazwany Komitet Zydowski. Organizacja ta w konferencji udziału nie brała i wiadomo, że jest ona przeciwna bojkotowi z dwóch względów. Przedewszystkiem są to Zydzi pochodzenia niemieckiego, Warburg np. jeden z doradców prezydenta Roosevelta jest rodzonym bratem wielkiego bankiera hamburskiego. Są oni więc pod wpływem swoich kuzynów niemieckich, którzy oczywiście są przeciwnikami bojkotu. Pozatem trzeba pamiętać o tem, że finansowanie Niemiec odbyło się właśnie przez te wielkie banki żydowskie amerykańskie, które nie mają wobec tego najmniejszej chęci bić swoich dłużników.

Wielcy Zydzi angielscy i ich organizacja również nie byli reprezentowani. W imieniu Anglików przemawiał jedynie niejaki p. Davis, będący przedstawicielem związku synagog angielskich, tj. Zydów wschodnich, zamieszkałych w Anglji.

Dosyć podobnie rzecz się miała z reprezentacją Zydów francuskich. Była ona coprawda bardzo liczna, ale reprezentowała jedynie sfery intelektualne żydowstwa francuskiego, niż zaś bankierów i przemysłowców żydowskich. W czasie trwania konferencji niektóre gazety francuskie podały wiadomość, coprawda niesprawdzoną, że kolej północna francuska, będąca domeną Rotszyldów, zrobiła w Niemczech zamówienia na 11 miljonów franków.

Żydów holenderskich, również bardzo bogatych, zupełnie na konferencji nie było.

Nawiasem mówiąc nie było również i Zydów węgierskich. Abstynencja tych ostatnich tłumaczy się oczywiście względami politycznemi. Jest to jeden dowód więcej, że obecnemu rządowi węgierskiemu zależy na utrzymaniu wspólnego frontu z Niemcami.

Mimo te wszystkie zastrzeżenia jednak nastrój delegatów co do skuteczności bojkotu był optymistyczny. Liczą oni na to, że nacisk opinji publicznej żydowskiej wyrażonej w uchwałach konferencji, będzie tak silny, że pociągnie za sobą i tych Zydów, którzy dotychczas są oporni.

Może być, że nadzieje te są uzasadnione. Faktem jest, że rabin Wise naprzykład przyjechał do Europy sceptycznie usposobiony co do bojkotu, dzisiaj zaś jest jego najgorętszym zwolennikiem i propagatorem.

Faktem jest również, że sfery palestyńskie i góra sjonistyczna, myśląca przedewszystkiem o rozwoju Palestyny, również była przeciwniczką bojkotu i przemyśliwała nad możnością układu z rządem hitlerowskim, umożliwiającym Żydom niemieckim emigrację do Palestyny z pieniędzmi. Wyrazem tych tendencyj był ów układ co do możności wywozu pieniędzy do Palestyny w zamian za sprowadzanie przez Palestynę wyrobów niemieckich. A jednak na konferencji przeprowadzono jednomyślnie potępienie tego układu, do czego przyłączyli się i przywódcy sjonistyczni Goldman i Mockin.

W każdym razie jakkolwiek akcja ta w przyszłości się rozwinie, oficjalne stwierdzenie wojny żydowsko-niemieckiej, którego dokonała konferencja, jest od dzisiaj jednym z elementów polityki międzynarodowej.

Pocieszne Kawały Językowe.

Ze wszystkich referatów na dorocznym zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce najkapitalniejszy był referat red. Ernesta Liliena ze Stevens Point, Wis.

Kapitalność referatu polegała na zebraniu i zgrupowaniu "kwiatków języków" w pismach naszych. A że "kwiatki" takie się zdarzają — może nawet za często — w to nie należy wątpić. Zresztą czytajcie sami referat red. Liliena:

DODATEK.

„Dziennik Chicagoski" w artykule wspomnianym we wstępie czytuje: „Wysoki o grubych kościach i blady z powodu zatamowanych arteryj człowiek pokoju Zaleski zasiadał częściej niż którykolwiek z mężów stanu w Radzie Ligi Narodów... W ubiegłych dwóch lat niezmiernie polepszył między Warszawą i Moskwą, zdobył podpisanie rosyjsko-polskiego paktu o nieagresji Dlaczego więc Polski człowiek pokoju zrezygnował?—bo pułkownicy Piłsudskiego, którzy rządzą Polską mniej lub więcej tak jak kieruje dyktator Piłsudski, zdecydowali, że Polski Korytarz jest teraz stanowczo zagrożony... W tej nagłości Polska potrzebuje mniej lub więcej niż kiedykolwiek Człowieka Pokoju."

Pewne pismo południowo-amerykańskie, w dziale redakcyjnym pisane bezbłędnie, tak pisze w dziale wiadomościowym:

„Owa zwróciła się doniego, mierząc małżonka pogardliwym wzrokiem, który tem pobudzony, zwraca się do Malheirosa, mówiąc, że przybył bronić żony, wydobywając z kieszeni broni, w czem był naśladowany przez swego przeciwnika. Żona Malheirosa błagała ze łzami na miłość dzieci, by obaj nie rozpoczęli walki. Nieszczęściem przybył na miejsce sprzeczki teść delegata policji, który dolał do ogna oliwy, a rozwydrzona Jocelina obrażającemi słowami podniecała męża do walki, twierdząc, że nie ma odwagi zmierzyć się z przeciwnikiem, gdyż tylko umie kłócić się z kobietami. Padły strzały, a wynik tej walki był fatalny, gdyż zastrzelony został ojciec Joseliny, mąż jej dostał kilka postrzałów, lecz mszcząc się, zabił prawie przyłożywszy rewolwer do głowy leżącego we krwi na ziemi Malheirosa, swego znienawidzonego przeciwnika".

„Gwiazda Polarna" cytuje z pisma wychodzącego w Stanach Zjednoczonych:

„Edward Swatek, 45 lat stary, zmarł w przeszły Piątek popołudniu, gdy pracował w przewodzi dla miastowego „sewer" departamentu. Robił on przy szwacze około 48 i Jones ulicy, gdy on i jego półpracowniki szukali za przykryte pokrywe przewodzi. Gdy Swatek poszedł pod ziemię, miał on dać znak znalazł otwarcie. Kilka minut po czasie gdy przyszedł on podemię, pracowniki szyszeli znak, ale nie mogli znaleźć miejsca zkąd przyszedł. Wtedy drugi pracownik Jan Slepicka był zniżony pod ziemię, poczem poszedł 250 stóp wzdłuż przewodzi, gdzie zobaczył Swatkową latarnię, i gdy spojrzał dogóry, obaczył że Swatkowe ciało było klinowane w szczycie szwaczki. Zaraz Slepicka poszedł po pomoc i z bardzo wielkim trudem wydostali ciało Swatka, bo otwarcie szwaczki było przykryte z 4 stopami ziemi. W smutku pozostawił żonę i 3 syny. Zmarły żył tutaj przez całe życie i tylko robił jeden rok w „sewer" departamencie.

„Cała ludzkość tym bratem, a miłość bliźniego nietylko obowiązkiem, nietylko cnotą, ale prawem twojego bytu". Kraszewski.

Czesława Chądzyńska-Fiszerowa

1683—1933

WYPRAWA WIEDEŃSKA.

CZĘŚĆ III.

Jest Wódz genjalny! Wojenne go czyny
Na elekcyjny tron Polski wyniosły,
Własne zasługi zdobią go w wawrzyny!...
Papież i cesarz ślą do niego posły**
Całe Chrześcijaństwo w nim widzi zbawienie,
Ratunku błaga...
„Przepowiednie listy,"
Król wnet rozesłał i sam niestrudzenie
Wszystkiem kierował. Poranek był mglisty,
Sierpniowy,* z błoń się wznosiły opary,**
Gdy opuszczały wojska Kraków stary.

Ach, miały na co napatrzeć się oczy
Tych, co żegnali idących na boje—
Tysiące dzielnych wojowników kroczy...
Parskają konie i mienią się zbroje...
Każdy z rycerzy szedł, jako na gody,
Strojny i lśniący; w drogocenne rzędy
Zdobne bachmaty—niech widzą narody
Nasze bogactwo! Niech się dziwią wszędy...
Zapinki płaszczów, kołpaków,—głowice
Szabel—swym blaskiem ściągają źrenice.

Z daleka widać postać króla Jana—
Wielki, go silny, złoty gniadosz dźwiga,
Niełatwo nosić takiego Tytana;
Przy czaplej kicie wielki brylant miga,
Delja sobolem wspaniale przybrana,
Miecz, taśma pasa—ozdobna w klejnoty
Przedziwny pancerz, a opodal pana
Królewicz Jakób, we francuskim stroju,
Jak do Wersalu, wyruszył do boju.

I brat królowej z francuska odziany;
Dalej wspaniały orszak senatorów—
Ci, na żupanach, druciane kaftany,
Złote pancerze mają dla splendoru
Pięknie cennemi zdobne kamieniami,
Ich krwi szlachetnej ogniste rumaki
Też ciągną oczy świetnemi rzędami;
Złotemi hafty migają czapraki
A delje panów barwami się mienią:
Tu karmazynem, a ówdzie zielenią.

Straż króla: sześćset dzielnej kawalerji,
Z wielu wybrani i ludzie i konie
Oraz regiment (sześćset) infanterji;
To zwykle przepis przyznawał koronie.
Nadto, z królewskiej płacone szkatuły,
Cztery kompanje. Jedna—to janczary,
Zbiegłe z Kamieńca, przy królu się snuły,
Jako psy wierne—chociaż innej wiary.
Wschodnia kapela też na rozkaz pana
Grywała stale, wieczorem i zrana.

**) Hr. Waldstein i nuncjusz papieski Pallavicini.
***) 15 sierpnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W CUKIERNI NA GIENSZEGASS.

— Uj, podobno w Pakcie Czterech powstało nieporozumienie.

— Co to dziwnego. Mój tate trzymał w Zdechłej Woli pacht z drugim żydkiem i to się z sobą pokłócili.

*

— Czy wy wydajecie córkę zamąż?

— Ja nie wiem, ja nie mam zaufania do przyszłego zięcia pod względem politycznym...

— Ny?

— On się nazywa Srul Bomba.

POWÓD.

— Dlaczego to Niemcy zużywają więcej papieru, aniżeli inne Państwa?

— Bo tam drze się bez przerwy zawarte na papierze przymierza, spisuje ustawicznie nowe, które się znowu drze na szmatki.

KRÓTKO.

— Jaka jest właściwie rasowa cecha buldogów?

— To da się krótko określić: buldog, im brzydszy, tym piękniejszy.

Poradnik Dobrego Zdrowia

DIETA JESIENNA.

Podobnie jak wkładacie na siebie palto, gdy poranki i wieczory stają się coraz chłodniejsze, tak samo należy zmienić i dietę z nastaniem sezonu jesiennego. Ciało wymaga więcej ciepła, gdy nadejdą chłodniejsze dni, i żołądek zadowolony jest z takiej zmiany. Większość z nas spożywała lekkie strawy w miesiącach letnich, ale obecnie zaczynamy się dobierać do nieco cięższych potraw, gdyż w porze jesiennej lubimy chodzić i poruszać się szybciej i energiczniej, niż wtenczas, gdy słońce spacerowało wysoko na niebie.

Ale zmiana powinna być stopniowa. Nie robi ten dobrze, kto zaraz zaczyna spożywać ciężkie potrawy. Dodatkowa strawa w pierwszych kilku dniach, następnie dwie, a później może i trzecia dokonają stopniowo pożądanej zmiany. N. p. podczas obecnych chłodniejszych poranków możemy dodać jaja, albo trochę słoniny do naszych zwykłych śniadań. Obecnie nadszedł również czas; by się przeprosić z gotowanemi kaszami; pod warunkiem, ma się rozumieć, że wolicie gotowane. Taki n. p. oatmeal, cormeal i różne kasze z pszenicy i ryżu są dobre dla nas, a jeśli wolicie, możecie mieć z ten gorące mleko, zamiast zimnego, jak to było w lecie. Ale nikt nie powinien zapominać o wypiciu szklanki zimnego mleka na śniadanie.

Ważną również jest rzeczą, by mieć na każde śniadanie także owoce. Najlepsze są te, które można spożywać w surowym stanie, gdyż w ten sposób korzystamy z ich własności zdrowotnych w całej pełni, a co nie zewsze osiągamy gdy są gotowane. Jabłka, gruszki, brzoskwinie, winogrona, banany są tanie w tym sezonie i te właśnie owoce powinny mieć pierwszeństwo przed innymi. Ale tam, gdzie o te owoce jest trudno, łatwo można zaopotrzyć się w śliwki i w inne suszone owoce, które są bardzo dobre. Oszczędna gospodyni niemal w każdym zakątku kraju może dostać banany po cenach przystępnych dla niej, jeżeli zakupi ten owoc, gdy ciemne plany zaczynają się pojawiać na powłokach bananów. A właśnie wówczas owoc ten jest najlepszy do jedzenia, a kupiec dlatego sprzedaje go taniej, gdyż musi się go pozbyć jak najprędziej, jeżeli nie chce ponieść straty.

Możecie dodać zupę, lub kawałek mięsa do waszej przekąski południowej w obecnym czasie. A na obiad możecie mieć cięższe strawy. Ale jednak podczas przekąski, jak i obiadu, powinniście pamiętać, że należy spożywać także gotowane jarzyny, a zwłaszcza liściaste. I przynajmiej raz na dzień sałatę. Zarówno w południe, jak i pod wieczor, należy wypić po szklace mleka.

Jeżeli zastosujecie się do tych wskazówek, zapewnicie sobie zrównoważoną dietę, nieco cięższą, niż w porze letniej; ale nie za ciężka, by wam mogła zaszkodzić. Zawsze pamiętajcie o tem, że należy to jeść, co wymaga wasz organizm, i nigdy więcej, niż to jest potrzebne dla waszego zdrowia. I nigdy nie zapominajcie również, że ciało wasze potrzebuje codziennie odpowiednich ćwiczeń fizycznych, a spacer należy do najlepszych ćwiczeń tego rodzaju.

Dr. Shirley W. Wynne,
kom. zdrowia m. New York

KS. IGNACY POSADZY

Drogą Pielgrzymów

Wrażenia z Objazdu Kolonji Polskiej w Południowej Am.

(Ciąg dalszy).

Docieramy do Santos. Coraz wyraźniej rozróżnić można wspaniałe urządzenia portowe i rzędy magazynów, w których Brazylja przechowuje 18 milj. worków kawy.

Opadamy nagle i za chwilę ślizgamy się już po szmaragdowej toni. Po wylądowaniu następuje zwiedzenie miasta, zbudowanego nowocześnie. Wspinamy się na wzgórze Monserrat, by się pokłonić Najświętszej Panience w starożytnej świątyni.

Małym statkiem nadbrzeżnym „Itapuhy" wybieram się potem w dalszą drogę do Paranagua, jedynego portu Parany. Ku niezmiernej swej radości spotykam na okręcie dwóch polskich misjonarzy, którzy jadąc wprost z Polski również udają się do Kurytyby. X. Pałka, były sekretarz Misji Polskiej w Paryżu, ma przejąć redakcję „Ludu", a X. Pinocy obejmie posterunek duszpasterski w głębi kraju.

W Paragua dostajemy się w gościnne ręce przełożonego Misjonarzy w Brazylji, X. Bronnego, który nas otacza troskliwością, iście ojcowską.

Mam tu przygodę. W drodze zaopiekowałem się pewnym Polakiem, niejakimś Chudym, który jechał z Argentyny do Brazylji w odwiedziny do swej siostry. Noc była ciepła. Przyjaciel mój, nie chcąc opłacać hotelu, zanocował pod rozłożystą palmą w ogrodzie miejskim. Około północy zaczepiło go dwóch murzynów, a grożąc pistoletem, odebrali mu pieniądze i wszystko, co posiadał. Przerażonego mego towarzysza spotkałem na drugi dzień rano; trzeba mu było dopomóc w dalszej podróży.

Jedziemy do Kurytyby. Krótka podróż nadmorską niziną, a potem odrazu pociąg wspina się na granitowe góry nadbrzeżne Serra do Mar.

Co za wspaniałe widoki! Mówi nam X. Bronny, że to najpiękniejszy szlak kolejowy na świecie. Wzbijamy się na 700 m. i wyżej. Czasami zda się, że szyny przylepione tylko do zrębów skalnych, że lada chwilę razem z pociągiem runą w bezdenne wądoły.

Przebywszy szczęśliwie owe pasmo górskie, pociąg biegnie wyżyną falistą wśród pól uprawnych i schludnych domków na przydrożu.

Za parę godzin stajemy w Kurytybie, stolicy duchowej Polonji brazylijskiej. Zamieszkuję u gościnnych XX. Misjonarzy na Avenida Jaime Reis.

W mieście mieszka 9,000 Polaków. Słychać tu dość często mowę polską. Raz po raz słyszę też staropolskie pozdrowienie: Niech będzie pochwalony.

Zatrzymuję jakąś kobiecinę w stroju ludowym.

— A skąd wy to wiecie, że ja z Polski?

— Proszę Ojca, jak ja jeno spojrzałam, to zaraz poznałam, że to polski Ksiądz.

Przed składami stoją konie w chomątach krakowskich. Gosposie nasze obnoszą w plecionych koszykach jajka i masło. Koloniści o wybitnie polskich twarzach uwijają się za interesami po mieście. Czuć tu Polskę wszędzie!

W Kurytybie jest konsulat polski, są polskie szkoły i rozmaite stowarzyszenia, stojące na wysokim poziomie.

Tu wychodzą różne pisma polskie jak: „Lud", „Gazeta Polska o Brazylji", „Polska Prawda o Brazylji", „Nasza Szkółka", „Nasza Szkoła", „Przyjaciel Rodziny", „Sarmata" i „Junak."

W Kurytybie wreszcie mieści się siedziba Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Związek ten powstał niedawno, bo dopiero w dniach 22 i 23 marca 1930 roku, na zjedzie delegatów towarzystw polskich.

Jest to olbrzymi krok naprzód, dający gwarancję współpracy całego społeczeństwa polskiego na brazylijskiej ziemi. Było coprawda 350 towarzystw polskich, ale rozbitych na kilka obozów, często o krańcowo sprzecznych zapatrywaniach. Zespolenie ich w centralny związek to wspaniały czyn, zapowiadający lepsze jutro naszych braci w krainie Swiętego Krzyża. — To najlepszy dowód, że tutaj:

„Nie jeno liczba my — ale i siła.
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata."

XXI.

NA ODPUSCIE.

Świątynia na wzgórzu. 27 lat na koniu. Pieśń tułaczy. Suma, Odpustowe kazanie. Procesja ludu. Refleksje.

Rozpoczynam teraz objazd kolonij polskich, które wieńcem otaczają Kurytybę. Na pierwszy ogień idzie Thomaz Coelho, jako, że, tam się odprawia odpust doroczny.

Korzystam z zaproszenia i jadę na pierwszy odpust w Brazylji.

Im bliżej kolonji, tem więcej ludzi i ruchu. Jadą wasągami polskiemi kobiety w kolorowych chustach na głowie, odświętnie ubrane i strojne. Wstążki są umajone, a konie łyskają uprzężą paradną. Przy wymijaniu coraz padają wzajemne powitania, albo: „Niech będzie pochwalony."

Gospodarze i chłopacy na koniach. Barwne skóry baranie — „pelegi", narzucone na wysokołękie siodła, pstrzą się wszystkiemi kolorami. Jeźdźcy wyglądają dość buńczucznie. Na głowach mają zwykłe czapki lub też amerykańskie kapelusze o szerokich rondach. Szyje obwiązane chustami jaskrawo bronzowemi na sposób brazylijski.

Na wzgórzu, wśród cyprysów zielonych, bieleją wieże kościoła św. Michała. Przed kościołem ciżba. Budy z świętościami pod płotem. Opodal mrowisko wozów i wasągów.

Wchodzę na plebanję przez ogród, pełen palm i kwitnących pomarańczy. Tutejszym zwyczajem klaszczę w ręce. Na znak ten otwierają się drzwi. Zastaję tu kilku księży misjonarzy, przeważnie sąsiadów z pobliskich kolonij, pomiędzy nimi także XX. Bieniasza i Szymbora, przybyłych niedawno z Polski.

— W imię Ojca, kogo widzę? — woła X. Bieniasz, mój dobry znajomy z Poznania.

— Jaki ten świat jest mały! To nawet w Brazylji można się spotkać?

Wtem już nadejchał proboszcz parafji X. Bolesław Bayer. Wracał z nabożeństwa, które był odprawił w drugim swym kościółku Matki Boskiej Bolesnej. Zabawnie trochę wyglądał ów siwowłosy duszpasterz z podwiniętą sutanną na krwisym kasztanie. Od 27 lat na koniu! Sprawili mu na jubileusz parafjanie piękną „aranję" — bryczkę dwukołową. Woli on jednak swego kasztana.

Witam X. proboszcza z pewnem rozczuleniem. Zbyt dużo słyszałem o tym zasłużonym kapłanie-patrjocie. 27 lat na takim posterunku! Zawsze przy pracy, czy w kościele, czy w domu, czy też wśród kolonistów. Za jego inicjatywą powstaje kółko rolnicze. On tu sprowadza maszyny rolnicze, lokomobile i młocarnie do wynajmu. Godzi powaśnionych, służy radą na zawołanie. Spieszy z pomocą, nawet lekarską, w razie potrzeby. Iluż tu kolonistów uratował on od niechybnej śmierci, z powodu ukąszenia przez żmije jadowite!

To też kochają go wszyscy, niby ojca. Na pobliskim cmentarzu gotowy ma nawet grobowiec wśród palm prastarych.

— Nie puścima go, — mawiają parafjanie, — probosculek to nas za życia i po śmierci! (Ciąg dalszy nastąpi)

MARJA UŚWIĘCICIELKA DZIECI

Napisał Ks. Dr. B. F. Jarzembowski, Detroit, Mich.

(Ciąg dalszy)

WILHELMINA TACCHI.

Umarła 22 czerwca, 1909 r., mając 11 lat i 4 miesiące.

Wilhelminka, z ojca Eugenjusza Tacchi i matki Marji Isoliny Marconi, przyszła na świat w uroczystość Oczyszczenia Matki Boskiej, tj. dnia 2 lutego, 1898 roku, w historycznem mieście toskańskiem, Pizie.

Wilhelminka miała zaledwie rok i 5 miesięcy, gdy odumarł ją pobożny ojciec. Przejeżdżający cyklista uderzył w niego tak niefortunnie, że złamał mu ramię i tak ciężkie obrażenia wewnętrzne zadał, że komplikacje się nawiązały i o wyzdrowieniu nie mogło być mowy. Pan Tecchi umarł bardzo przykładnie. Miał on zwyczaj regularnie odmawiać Anioł Pański, skoro tylko usłyszał głos do tej modlitwy wzywający. Wieczorem, dnia 5-go czerwca, 1899 roku, chory, znowu słysząc dzwony metropolji włoskiej, głoszące czas na Anioł Pański, jeszcze raz pozdrowił Marję, i skoro skończył, głowa jego opadła na poduszkę i skonał.

Pani Tacchi, zasmucona śmiercią męża, szukała pocieszenia w dziełach miłosierdzia. Pilnie także wychowywała Wilhelminkę. Pierwsze słowa małej były: „Mama," „Jezus" i „Marja." Niedługo jednak żyła pani Tacchi. Umarła za rok po śmierci męża, 16 lipca, 1900 r. Oddając małą Wilhelminkę w opiekę siostry, zdjęła pierścień ślubny z palca swego i włożyła na palec jej, mówiąc: „Tobie poruczam dziecko. Jest ona teraz bez ojca i matki, i ty musisz mieć dobrą nad nią pieczę. Chroń ją od złego, chowaj od niebezpiecznego towarzystwa, i ze względu na mnie, staraj się, aby wyrosła na świętą."

Wilhelminka miała w tym czasie tylko 2 lata i 5 miesięcy, ale przejęta była duchem Maryjnym, wlanym w nią przez Marję kochających rodziców. Duch Maryjny, to nietylko prawdziwa miłość i cześć dla Najświętszej Matki Boga, ale i to, co z tą miłością i czcią związane, czyli cnotliwość życia. Wilhelminka uważała swą ciotkę za matkę, ale serce jej wyżej sięgało, albowiem duszą i ciałem oddała się także Marji, jako matce najpewniejszej. W tym czasie, kiedy została sierotą, nauczyła się już Zdrowaś Marja, które bardzo często odmawiała. Szczególny zaś afekt miała do Matki Boskiej Bolesnej, której obraz wisiał w jej pokoju. Przed tym obrazem odmawiała swoje ranne i wieczorne pacierze. Grzechem wszelkim bardzo się brzydziła, ponieważ grzech stał się przyczyną cierpień i śmierci Pana Jezusa, jako też boleści Matki Najświętszej. Poznamy, jak Marja za to współczucie odwdzięczyła się w jej ostatnich godzinach.

Ulubionem westchnieniem Wilhelminki, od lat najrychlejszych, było: „Wszystko dla miłości Jezusa."

Od czwartego roku życia rozumiała, jak zbawienną rzeczą jest miłosierdzie. Sobie często przyjemności odmawiała, aby tylko pomóc biednym. Nauczyła się ona, że ubodzy są przez Chrystusa szczególnie umiłowani, że cokolwiek kto czyni dla ubogich, to czyni dla Jezusa, i dlatego z największą chęcią pozbyłaby się dla nich wszystkiego. Nieraz zbyt daleko się w miłosierdziu posuwała, ale, jako zachętę, tak i usprawiedliwienie swe znajdywała w wyrażeniu: „Jezu mój i moi biedni." Jej biograf francuski nazywa ją „małą mamą ubogich."

Pewnego zimnego dnia, do domu jej ciotki przybyła biedna niewiasta z dzieckiem na ręku. Wilhelminka szybko zeszła na dół; wiedziała, że z braku trzewiczków, dziecko trzęsło się z zimna, usiadła przeto na schodach, zdjęła swoje trzewiki i podała je żebraczce.

Wilhelminka miała lat 8, gdy wyjechała z ciocią na lato. Zamieszkały w hotelu. Siedziły właśnie na balkonie, gdy Wilhelminka zauważyła dziewczynkę bez sukienki. Wielce zadziwiła ciocię, gdy naraz ściągnęła z siebie sukienkę i rzuciła ją biednej dziewczynce. Ciocia sprzeciwiała się temu, ale Wlhelminka odpowiedziała: „Ja mogę włożyć na siebie drugą sukienkę, ale ta biedna dziewczynka niema żadnej."

Między żebrakami regularnie do ich domu przychodzącymi, był niejaki Ciutelesi. Starość pokryła twarz jego cerą żółtą i zmarszczkami, głos jego był drżącym, a na dobitek był niewidomym. On był faworytem Wilhelminki. Dnia pewnego, gdy Ciutelesi jak zwykle przybył do domu cioci, Wilhelminka pobiegła do kuchni, aby mu coś do jedzenia przynieść. Wilhelminka widziała dwa befsztyki usmarzone, już gotowe do podania, a że kucharka wyszła właśnie na ten czas z kuchni, wzięła jeden befsztyk, zrobiła z niego apetyczną kanapkę i takową podała zdziwionemu żebrakowi. Gdy kucharka wróciła, zauważyła brak jednego befsztyku, rozgniewała się o to na kota. Ale Wilhelminka wzięła kota w obronę, mówiąc: „Tym małym kotkiem, proszę pani, to ja! Befsztyk dałam biednemu Ciutelesi; trzeba się ćwiczyć w miłosierdziu!"

Wilhelminka otrzymała Sakrament Bierzmowania w sierpniu, 1903 roku, gdy miała lat 5 i pół. Ci, którzy wówczas byli przy niej, opisywali, że miała „uśmiech tak słodki, że wyglądała jak anioł mijający ziemię." Duch św. zapewne nie znalazł w jej czystej duszyczce żadnych przeszkód do złożenia Swoich darów.

Wilhelminka bowiem poprostu nie mogła grzeszyć. Zbyt bardzo kochała Boga, aby miała Go obrażać.

Idąc pewnego dnia mostem Solferino, mijała trzech mężczyzn, z których jeden bardzo bluźnierczo się wyraził. To do żywego Wilhelminkę oburzyło, i bez żadnego wahania, pobiegła do niego i oburzona zawołała: „Nie! nie! Nie można bluźnić; Imię Pańskie jest dane, aby było chwalone!"

Każdego wieczora, zanim Wilhelminka utuliła się w łóżeczku, musiała najpierw pożegnać się z Jezusem. W pokoju jej księdza-wuja, stał na biurze piękny krucyfiks, do którego ona miała niezwykły pociąg. Zanim tedy poszła do pokoju, podchodziła po cichu do drzwi wuja i prosiła, aby mogła wejść. Potem na paluszkach przybliżała się do biurka, brała do rąk krucyfiks i pokrywała go pocałunkami. Niekiedy doznawała skrupułów, że nie dosyć okazała Jezusowi miłości. Cichutko tedy wracała, aby jeszcze Ukrzyżowanego ucałować.

Jeszcze nie miała siedmiu lat, gdy zachowywała prawo abstynencji.

W grudniu, 1908 roku, Wilhelminka narzekała na ból głowy, i wogóle czuła się niezdrową. Tego samego wieczora gorączka się podniosła i wezwano lekarza. Lekarz nic zastraszającego nie zauważył, a gorączka ustąpiła. Po kilku dniach jednak gorączka wróciła. Po dokładnej djagnozie i konsultacji, lekarze orzekli, że Wilhelminka ma cieknące serce. Robiono wszystko, co było w mocy ludzkiej. Szukano porad u sześciu lekarzy. Modlitwami szturmowano niebo, ale stan zdrowia Wilhelminki się nie polepszał. Nieraz przykro było małej zostawać w łóżku, gdy inne dzieci się bawiły. Czasami bardzo cierpiała. Ale z rezygnają ofiarowała ona „wszystko dla miłości Jezusa."

Nadchodziło święto Bożego Ciała. Ciocia Regina opowiadała jej o pięknie tego święta, gdy Wilhelminka naraz zagadnęła: „Ach, kiedyż sprowadzisz do mnie Jezusa?" — „A czy chcesz przyjąć Pierwszą Komunję św. w łóżku?" „Tąk, tak! Ja tak bardzo pragnę Jezusa, i chcę uczynić moją Pierwszą Komunję św. jak najprędzej." Spowiednik jej, skoro się tylko o tem dowiedział, przybył do niej, wysłuchał jej spowiedzi i postanowił, że jeszcze tego samego dnia udzieli jej Pierwszej Komunji św. Dzieci, których to szczęście miało spotkać trochę później, na prędce były zebrane wokoło łóżka Wilhelminki. Obok zbudowano ołtarzyk. Wilhelminka ubrana była w białą sukienkę. Wnet dał się słyszeć dzwonek, zwiastujący, że Jezus Eucharystyczny się zbliża." W pokoju Wilhelminki panowała swięta cisza. Kapłan przybliżył się z Hostją do Wilhelminki i udzielił jej Pierwszej Komunji św.

Wilhelminka, przyjąwszy Pana Jezusa, wpadła w dłuższe zachwycenie. Wołano na nią, ale ona się nie ruszała. Już nawet obawiano się, że jest w konaniu, a może nawet umarła. W końcu otworzyła swe oczy, a niebiański uśmiech okrasił jej twarz, i rzekła: „Jestem z Jezusem." Potem rękoma ściskała piersi i ciągle powtarzała: „Mam Jezusa, Dobrego Pana!"

Za kilka dni Wilhelminka znowu się komunikowała. Na obliczu jej malowała się niebiańska radość. Lecz za kilka godzin cień smutku pokrył jej twarz. Zapytano się jej, co to miało znaczyć. Wilhelminka odpowiedziała, że „piękna Pani od innego razu, czarno ubrana, weszła do jej pokoju, uśmiechnęła się do niej i wyszła." Niema wątpliwości, że to była Matka Boska Bolesna, która przyszła wołać Swą miłośniczkę do nieba.

Wieczorem, 21 czerwca, Wilhelminka tak bardzo cierpiała, że zdawało się, iż nocy nie przeżyje. Zawołano przeto kapłana, który jej udzielił Olejów św. i ostatniego błogosławieństwa.

Gdy już dzień świtał, Wilhelminka otworzyła swe oczy i dźwięcznym głosem mówiła: „Chcę Jezusa jeszcze raz, zanim zasnę! Jestem tak śpiąca!" Usiłowano ją uspokoić, mówiąc, że Dobry Bóg jest zawsze z nią. Ale ona kręciła główką i wołała: „Ja chcę Jezusa w Hostji, Jezusa w Sakramencie, zanim zasnę. Spieszcie się!"

Kapłan niezadługo przybył z Najświętszym Sakramentem, i gdy podawał jej Świętą Hostję, Wilhelminka mówiła: „Przyjdź Jezu! Przyjdź, Jezu!"

Wilhelminka spożyła Hostję, przez kilka minut czyniła dziękczynienie, poczem główka jej opadła, oczy się zamknęły— Wilhelminka umarła. Stało się to 22 czerwca, 1909 r.

Błoga jest śmierć miłośników Jezusa i Marji!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KĄCIK WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ HALLERCZYKÓW.

Przypomina się placówkom Okręgu 1go S. W. A. P., ażeby na swych następnych posiedzeniach wybrały delegatów do Okręgu, jednego delegata na 25ciu członków, według uchwały ostatniego zjazdu okręgu.

Delegatów prosimy wybierać chętnych do pracy organizacyjnej, a po wybraniu takowych prosimy nazwiska przesłać sekretarzowi Okręgu.

*

Zawiadamiamy wszystkich kolegów, że Okręg 1szy S. W. A. P. bierze udział w wymarszu na gruntach wystawy światowej w niedzielę, dnia 1go października podczas przyjęcia balonistów polskich. Zbiórka o godzinie 12tej na placu, gdzie się zbierają wszystkie organizacje, co będzie ogłoszone w prasie polskiej.

*

W przyszłym miesiącu bierzemy udział w uroczystości urządzonej w lasku Pułaskiego przez Legjon Amerykański Polskiego Pochodzenia; o miejscu zbiórki zawiadomimy na czasie.

*

Bierzemy udział w dekoracji Generała Parkera, odznaczonego przez Rząd Polski krzyżem Polonia Restituta, w przyszłym miesiącu.

*

Na wszystkich tych aferach powinni być wszyscy byli ochotnicy Armji Polskiej w mundurach, a szczególnie w przyjęciu balonistów polskich nie powinno braknąć żadnego, który posiada mundur lub może takowy uzyskać, jak również prosimy zabrać sztandary.

*

Prosimy koledzy o jak najliczniejsze przybycie na instację Okręgu połączoną z zabawą taneczną, która się odbędzie w sobotę, dnia 14go października, w sali "Gdynia Gardens", 1223 Milwaukee ave., 3cie piętro; początek punktualnie o 7:30 wieczorem. Miejsca prosimy rezerwować przed 10ym października u sekretarza Okręgu J. Burzawy, 1130 No. Lincoln ulica.

*

W miesiącu listopadzie będziemy mieć sposobność powitać w naszym grodzie Generała Józefa Hallera, wodza Błękitnej Armji, który przybywa do Stanów Zjednoczonych w celu dopomożenia swym byłym żołnierzom w niedoli. Prosimy placówki ażeby na swych przyszłych posiedzeniach wybrały swoich do komitetu, który będzie sformowany podczas przyjazdu Generała Józefa Hallera, co najmniej po dwóch z każdej placówki. Nazwiska wybranych kolegów prosimy przesłać na ręce sekretarza Okręgu, ażeby gdy przyjdzie czas działania można było niezwłocznie pobudzić dany komitet do życia.

*

Placówka nr. 28 w Kensington urządza poświęcenie sztandaru w przyszłym miesiącu; prosimy wszystkie placówki ażeby gdy otrzymają zaproszenie do wystąpienia takowe przyjęły i wystąpiły jak najliczniej w uniformach i ze sztandarami.

*

W piątek, dnia 29go września odbędzie się posiedzenie administracji Okręgu w schronisku pnr. 919 Milwaukee ave. Początek o godzinie 8ej wieczorem. Na posiedzenie to prosimy cały komitet Zjazdu celem zdania sprawozdania.

*

Wiadomości z życia i czynności placówek prosimy nadsyłać na adres sekretarza Okręgu 1go S. W. A. P., J. Burzawa, 1130 N. Lincoln ul. Chicago.

Cześć!

J. Burzawa, sekr. Okręgu.

Szef Legjonistów w Chicago.



Ludwik Johnson, krajowy komendant Amerykańskiego Legjonu, przyjechał do Chicago, aby zająć się przygotowaniem do dorocznej konwencji legjonistów amerykańskich, oraz przyjęcia Prezydenta Roosevelta, który przyjedzie do Chicago w przyszły poniedziałek.

Z INDIANA.

W następujących miejscach można kupić Dziennik Chicagoski:

GARY, IND.
Broadway Pharmacy, 1630 Broadway.
EAST CHICAGO, IND.:
Joseph Krzywiński, 4901 Baring Ave.
Jacob Jakubczak, 4801 Wegg Ave.
S. Kubacki, 4907 Magoun Ave.
Peter Wyslocki, 1113 — 150-ta ulica.
Jan Sumara, 602 — 151-sza ulica.
Kotzan Drug Store, 4859 Alexander Ave.
WHITING, IND.:
Tony Kryszyński, 2043 Indianapolis Blvd.
Tony Guzek, 2128 Indianapolis Blvd.
Anthony Kamiński, 1405 — 121-sza ulica.
Jan Tuszak, 2356 Schrage Ave.
Dybel's Grosernia, 2474 White Oak Ave.
INDIANA HARBOR, IND.
Edmund Sudziński, 3833 Alder ulica.
Jan Mytych. 3833 Evergreen ulica.
Minczuk, 3937 Butternut ul.
Josephine Bankowska, 3808 Main ulica.
Kromels Drug Store, 3902 Deodar ulica.
Public Drug Store, 3738 Main ulica.
HAMMOND, IND.
Hammond News Agency, 424 Plumer Ave.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

PORANIENI PRZEZ WIĘŹNIÓW.



Fred Wellnitz (z lewej), strażnik w więzieniu stanowem w Michigan City, Ind., pobity ciężko przez kryminalistów uciekających z więzienia. Z prawej, Finley Carson, lat 72, klerk więzienny, postrzelony ciężko przez zbiegów.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

ARCHIDJECEZJA CHICAGOSKA.

Obszar ziemi, stanowiący dzisiejszą archidjecezję chicagoską, należał pierwotnie, to jest od roku 1789, do djecezji baltymorskiej.

W roku 1793 erygowano stolicę biskupią w Nowym Orleanie i przyłączono południową część obecnego stanu Illinois do tej nowej djecezji; północną część w roku 1808 przydzielono do djecezji Bardstown, Kentucky.

W roku 1834 z ziem Illinois i Indiana utworzono biskupstwo Vincennes, podlegające metropolji w Baltimore.

W roku 1843, 28 listopada, z ziem Illinois utworzono djecezję chicagoską zależną od metropolji w St. Louis.

W roku 1880 wyniesiono Chicago do godności metropolji i wszystkie ziemie stanu Illinois od niej są zawisłe. Obecnie do chicagoskiej metropolji należą biskupstwa Belleville, Peoria, Rockford i Springfield.

Archidjecezja chicagoska obejmuje obecnie powiaty: Cook, Lake, Du Page, Kankakee, Will i Grundy; razem około 3,620 kwadratowych mil i około 1,150,000 katolików.

Obecnym arcybiskupem jest J. E. Jerzy Kardynał Mundelein, D. D., który święcenia otrzymał kapłańskie 8go czerwca, 1895 r. a sakrę biskupią dnia 21go września, 1909 r. Do archidjecezji chicagoskiej przybył 9go grudnia, 1915 r.; wyniesiony został do godności kardynała dnia 24go marca, 1924 roku.

413 kościołów obsługuje 1267 kapłanów, archidjecezalnych i ze zgromadzeń zakonnych.

Oprócz seminarjum djecezalnego, do którego uczęszcza około 400 kleryków, jest ośm zakładów wychowawczych dla kleryków zakonnych, dających naukę 600 studentom.

W archidjecezji jest wyższych szkół dla panienek 39 z około 8,000 uczennic i 19 dla męskiej młodzieży, liczącej około 7,000.

Szkół elementarnych jest 337 z 189,000 uczniami.

W ośmiu sierocińcach i szkołach wychowawczych jest około 3,500 sierotek.

Oprócz 20 szpitali jest 5 domów dla starców i około 20 zakładów, w których matki pracujące mogą podczas pracy pozostawić swe dzieci.

*

Żydzi byli wybranym narodem.

*

Cierpienia przypadną nam wszystkim w udziale, prędzej czy później.

*

Grzeczność wygładza i osładza szorstkości i gorzkości wspólnego pożycia.

*

Serdeczna i szczera grzeczność jest wynikiem głębokiego i szczerego przejęcia się życiem Chrystusa.

*

Nie wszyscy posiadają dozę należną rozstropności, by każde sobie powierzone naczynie ująć za właściwe uszko.

*

Genjusz bez roztropności zwykle kończy tragicznie.

*

Stosuj się do mody, bo mniej jest nagannem czyjeś nosić głupstwo niż własne.

*

Człowieka zawsze kusi, by z człowieka stał się panem człowieka.

*

Pokusy nie biorą wakacyj.

*

Nasze najwznioślejsze myśli przejęliśmy nieznacznie od drugich.

*

Prawdziwy mędrzec zawsze ma pogodne i wesołe usposobienie.

DZIECIOM POLSKIM NIE WOLNO JEŹDZIĆ DO POLSKI!

Ostatnio Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy dowiedziała się o całym szeregu represyj, zastosowanych względem Polaków w Niemczech z tego tylko tytułu, że Polacy ci wyjeżdżali lub nawet mieli tylko zamiar wyjechać do Polski.

Z długiej listy tych represyj należy zanotować kilka wypadków najbardziej charakterystycznych. Mianowicie dyrekcja II gimnazjum w Berlinie usunęła ze szkoły ucznia J. Towarnickiego, dlatego, że ten wraz z wycieczką młodzieży polskiej wyjechał na kolonje letnie do Polski.

Pozatem dyrekcja jednej z fabryk włókienniczych w Lipsku zwolniła z pracy 16-letnią Oziubównę, ponieważ ta również z wycieczką zwiedzała Polskę.

Wypadki powyższe świadczą dobitnie o tej atmosferze, w której żyje ostatnio mniejszość polska w Niemczech, podlegająca represjom nawet dlatego, że odwiedza od czasu do czasu kraj rodzinny...

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Czwartek, 28 września, 1893 r.

Stała linja parowców oceanowych ma być ustanowiona pomiędzy Meksykiem a Japonją. Rząd japoński daje podobno subwencję.

Siwowłosa sędziwa kobieta, pani H. C. Freeman, wczoraj uderzyła w dzwon wolności na pamiątkę dnia, w którym przed 60ciu laty naczelnik Indjan Pokagon sprzedał rządowi związkowemu grunta, na których dziś wznosi się Chicago i „Białe Miasto". Obszar wówczas sprzedany obejmował miljon akrów, a zapłacono za to $30,000 czyli po 43 centy za akier.

Liczba koncesji do budowy zwiększyła się w ubiegłym miesiącu o 20 procent.

Wczoraj było na wystawie 195,801 osób.

Ci, którzy zapisali się do wystąpienia na koniach w pochodzie „Dnia Polskiego" mają się stawić na ostatnie posiedzenie dziś we czwartek, wieczorem do hali ob. Schultza.

Cesarz niemiecki Wilhelm przybył wczoraj rano do Berlina z Węgier, a wieczorem odjechał w podróż do Szwecji.

Wczoraj w Hali Pułaskiego odbyło się szóste z kolei posiedzenie Kom. Cetralnego urządzającego „Dzień Polski". Prezydował p. S. Słomiński a sekretarzem był p. H. Nagiel.

Komuniści "Witają" Posła Niemieckiego w Milwaukee.

Demonstracja anty - hitlerowska ostudza przyjęcie Luthera.

Milwaukee, Wis., 28. września. — Anty-hitlerowska demonstracja urządzona przez komunistów, która doprowadziła do bójki pomiędzy radykałami i reżerwami policji, była wczoraj nieoficjalnem przywitaniem zgotowanem d-rowi Hansowi Lutherowi, ambasadorowi niemieckiemu do Stanów Zjedn., który przybył do Milwaukee z wizytą.

Z tłumu komunistów w liczbie około dwustu ludzi, policja aresztowała 24ch przed modnym klubem Milwaukee, gdzie d-ra Luthera podejmowano podczas jego krótkiej i nieoficjalnej wizyty w mieście.

Policja puściła w ruch pałki podczas krótkiej lecz krwawej bójki. Tylko jednego z demonstratorów zabrano do szpitala. Jest nim Jan Piasecki, który doznał wstrząsu mózgowego i, możliwie, pęknięcia czaszki. Zabrano go do szpitala powiatowego, kiedy zemdlał w patrolce.

Pomiędzy aresztowanymi były trzy kobiety.

70,000 Ludzi na Strajku w Pennsylwanji.

Robotnicy ze stalowni łączą się z górnikami.

Pittsburgh, Pa., 28. września. — Coraz silniejsze odgłosy kłopotów szły wczoraj z tutejszego „warsztatu świata", kiedy strajkujący górnicy rozpostarli swój ruch strajkowy na inne pola przemysłu.

Strajk objął do tej pory więcej niż 70,000 robotników w zachodniej Pennsylwanji.

Niepokoje robotnicze wybuchły również w sąsiednim stanie West Virginia, gdzie 5,000 robotników kompanji Weirton Steel porzuciło pracę w następstwie sporu pomiędzy unją kompanijną i unją niezależną.

Drugie usiłowanie pikietowania zakładów Carnegie Steel Co. w Clairton zostało unicestwione i deputowani szeryfa przybyli do fabryki na skutek pogłosek, że 10,000 strajkujących górników sposobi się do marszu na Clairton.

Roosevelt Planuje Nową Pomoc Dla Kolei.

Hydepark, N. Y., 28. września. — Prezydent Roosevelt przyjechał tu wczoraj z New Yorku automobilem na kilka dni spokoju i odpoczynku.

Jakkolwiek Prezydent powiedział, że wszystko co wie o sytuacji pieniężnej, wyczytał z gazet, wrażenie ciągle przeważa, że ważne kroki w kwestjach monetarnych są niedalekie.

Przed wyjazdem z New Yorku, Prezydent odbył konferencję z kilku bankierami w sprawie kolei i oznajmił, że spodziewa się rozszerzyć plan pomocy rządowej dla kompanij kolejowych. Poprzednio była mowa o zakupieniu przez rząd 700,000 tonn szyn stalowych. Obecnie mówi się także o zakupieniu wagonów i parowozów.

Spożywcy Nie Mają Głosu na Przesłuchach Mlecznych.

Washington, 28. września. — Ani jeden głos w imieniu spożywców w Chicago przeciw proponowanej podwyżce ceny mleka nie podniósł się podczas przesłuchów publicznych przed urzędnikami administracji przystosowania rolniczego.

Ważne sprawy, dotykające spożywców w Chicago i okolicy, zignorowano zupełnie i przesłuchy ograniczyły się do wysławiania podwyżki cen jako pomocy dla farmerów i do kłócenia się o metodę określania cen płaconych farmerowi.

Rezultaty śledztwa w sprawie afer finansowych dystrybutorów mleka w Chicago, zatrzymano w sekrecie.

PRZYJACIÓŁKI.

— Gdybyś była mną, czy wyszłabyś, jak i ja, za Karola?

— Gdybym była tobą, to cieszyłabym się, że mnie wogóle ktokolwiek zechciałby poślubić.

THE NEXT SERIES WILL BE PLAYED OFF IN JANUARY



ZBLIŻA SIĘ DZIESIĄTY ZJAZD ŚPIEWAKÓW 1-GO OKRĘGU ILLINOIS.

Polonja Chicagoska z Północno-Zachodniej Strony Gościć Będzie Śpiewaków.

Z dniem każdym zbliża się wielka uroczystość śpiewacza Zjazd dziesiąty, koncert i bal. Liczne delegacje śpiewacze i chóry należące do pierwszego Okręgu Illinois, zbierają się na Zjazd 1go października do sali Zjednoczenia.

Zaproszenia na Zjazd powysyłano do pp. Konsulów i Szanownych Reprezentantów wszystkich zrzeszeń i pism polskich w Chicago. Ze sprawozdań komitetów dowiadujemy się, iż przybędą prawdopodobnie na Zjazd liczne delegacje drużyn śpiewaczych.

Śpiewactwo polskie w Chicago wykaże na przyszłem swym Zjeździe dojrzałość i potęgę śpiewaczą. Przygotowania w chórach wrą w całej pełni, a zgłoszenia do koncertu przewyższają zainteresowanie w tym kierunku z lat poprzednich. W koncercie zjazdowem uczestniczyć będą wszystkie chóry z 1go Okręgu Illinois.

Mając na uwadze fakt, iż koncert zjazdowy to kulminacyjny punkt uroczystości śpiewaczych, komitet przedzjazdowy czyni najstaranniejsze przygotowania, angażując do tej afery najwybitniejsze polskie siły artystyczne, szeroko znaną artystkę śpiewaczkę, niepośledniej sławy solistkę pannę Marję Krakowską, i światowej sławy skrzypka wirtuoza, pana Wilkomirskiego.

W innem atoli kierunku, a to praca związana z wydaniem programu Zjazdu intensywnie prowadzi komitet złożony z koleżanek i kolegów. Techniczne wykonanie programu spoczywa w rękach kolegi Czesława Grabowskiego. Przyszły Zjazd Okręgowy daje możność Polonij chicagoskiej z północno-zachodniej strony miasta, do wysłuchania wspaniałego koncertu a przytem zabawienia się na balu śpiewaczem. Rzadka i niezwykła interesująca okazja będzie śpiew chórów okręgowych, na który miłośnicy śpiewu licznie winni pospieszyć.

Zjazd rozpocznie się w niedzielę 1go października rano, o godzinie 8:30; wieczorem tegoż samego dnia odbędzie się koncert i bal. Muzyka M. Łukowskiego.

Górą Pieśń!

Za komitet prasy

M. Marciniak.

Przykładne Ukaranie Butnych Niemców.

Poznań, 28. września. — Sąd okręgowy w Ostrowiu na sesji wyjazdowej w Rawiczu rozpatrywał sprawę obywatela ziemskiego Ryszarda Szorgego, właściciela majątku Rojączyn pow. leszczyńskiego i żony jego Anny, oskarżonych o to, że zabraniali służącym swoim mówić po polsku oraz że zabraniali im brać udział w ćwiczeniach Zw. Strzeleckiego i obrażali uczucia narodowe.

Sąd skazał małżonków na karę więzienia po trzy lata każde i koszty sądowe w wysokości 100 zł.



Z Parafji Dobrego Pasterza.

Skauci z parafji Dobrego Pasterza, oddział 316, wezmą udział wraz ze swoją orkiestrą Drum and Bugle Corps, w pochodzie do katedry Najśw. Imienia, gdzie odbędzie się diecezjalne posiedzenie Stowarzyszenia Najśw. Imienia. Chłopcy pracują usilnie, ażeby zdobyć nagrodę, jaką ofiarował J. E. ks. biskup B. J. Sheil, D.D.

*

Skauci z parafji Dobrego Pasterza, oddział 316, wybierają się na Pole Żołnierza, jako goście Legjonu Amerykańskiego, na kontest doboszów i trębaczy, który się odbędzie w środę, 4 października.

*

Na ostatniem posiedzeniu Tow. Gwiazda Wolności, grupa 2340, Z. N. P., omawiano ważne sprawy, jak również i sprawy harcerstwa. Po posiedzeniu członkinie towarzystwa urządziły niespodziankę swej długoletniej kasjerce, pani Zofji Kutta, 2706 S. Kolin ave.., z okazji 25-letniej rocznicy jej pożycia małżeńskiego. Solenizantkę obdarzono ślicznym upominkiem. Przy smacznej kolacji i doborowej muzyce, bawiono się wesoło do późnej pory, i składano życzenia doczekania się złotego jubileuszu. Pani M. Majka, prezeska towarzystwa, przemówiła, składając solenizantce serdeczne życzenia i podziękowała za jej pracę dla towarzystwa.

*

W ub. niedzielę odbył się chrzest Edwarda W. Trawiczka, syna Jakóba i Julji Trawiczków (z domu Mierzejewskiej). Chrzestnymi byli p. J. Zawacki z p. W. Zulówińską.

Szkoła Sobotnia Gminy 393 Z. N. P.

Szkółka Dokształcająca Gminy 39 Z. N. P. na Town of Lake rozpoczęła ubiegłej soboty rok szkolny. Spora gromadka bo 50 dzieci zebrało się na pierwszą lekcję w sali Cornell Square parku, róg 50tej i S. Wood ul. Nauka odbywać się będzie w tej szkółce, tak jak poprzedniego sezonu to jest w godzinach od 9ej rano do 5ej po południu, pod kierownictwem nauczycielki, pani O. Gralińskiej.

Do szkółki przyjmowane są dzieci od lat 7-miu do 18-tu, a nawet i wyżej o ile są chętne do zapoznania gruntowniej języka polskiego. W szkółce tej dziatwa uczy się czytać i pisać po polsku, historji, geografji, literatury, deklamacyj, śpiewów i tańców narodowych i wogóle kultury i obyczajów naszych praojców. Rodzice powinni poczuwać się do obowiązku i uczyć swe dzieci pięknej polskiej mowy i wpajać w nie ducha narodowego. Niechaj więc jaknajszersze masy naszej Polonji na Town of Lake korzystają z tej szkółki przysyłając do zapisu swe dzieci w najbliższą sobotę, na godzinę 9tą rano. Bliższe szczegóły udzielone będą dziatwie przez nauczycielkę lub komitet szkółki. Pomiętajcie iż szkoła prowadzona jest w każdą sobotę.

Komitet Szkółki.

Plaga Oślepiających Much w Meksyku.

Meksyk, miasto, 28. września. — Zgodnie z raportem meksykańskiego ministerjum zdrowia, ukąszenia drobnych czerwonych muszek „simulid" pozbawiły wzroku 45,000 Indjan w stanie Chiapas i 5,000 w stanie Oaxaca.

Muszki te składają jaja pod skórą, najczęściej na głowie, a rozwijające się później ze złożonych jaj robaczki szukają wyjścia przez oczy ofiar.

Piorun Zabił Adama Żelichowskiego.

Auburn, N. Y., 28. września. — W idącego ulicą Adama Żelichowskiego, lat 45, uderzył piorun zabijając go na miejscu. Piorun poraził Żelichowskiego w klatkę piersiową i zdarł mu kamasze ze stóp.

POŻYTECZNA CZĘŚĆ CIAŁA

— Wie pan, panie Żółtko, do zego służy kręgosłup?

— No?

— Żeby siedzenia na szelkach nie nosić.

MUSZĄ SIĘ WYTŁUMACZYĆ.



Adwokaci Jan H. Ellis i Henryk L. Blim, stawali poraz drugi przed federalną ławą przysięgłych, która bada sprawę podatku dochodowego Williama H. Malone, byłego przewodniczącego stanowej komisji podatkowej. Obaj muszą się wytłumaczyć, gdyż ich podejrzewają o podanie fałszywych zeznań za co grozi im kara za zniewagę.

Wspaniałe Dywany z Polski Zostały Obecnie Wystawione w "Pulaski Hall" na Wystawie Światowej.

Od kilku dni są wystawione w sali imienia gen. Pułaskiego, w Hall of States (między salą Wisconsin a Puerto Rico), na wystawie światowej, przepiękne dywany projektu majora L Bulowskiego, który z dywanami przyjechał z Polski. Dywany wykonane zostały w fabrykach polskich w Bielsku i świetnie prezentują tą nową gałąź polskiego przemysłu.

Projektodawca, maj. Budowski, czerpał wzory z nastarszych dzieł sztuki ludzkiej, a mianowicie sztuki okresu lodowego, czyli naszych praprzodków z przed około stu tysięcy lat.

Z tego to okresu, lub może nawet wcześniejszej epoki, pochodzi arcydzieło nazwane „pochód mamutów," wzorowane na znanem malowidle w Font de Gaume w Pirenejach (wzory B. 3 i B. 6). Motywy „bizonów" są z okresu nieco wcześniejszego i wzorowane na malowidłach z Altamira w Pirenejach, gdzie w liczbie 70 kilku pokrywają wszystkie występy skalne. Dywan również jest wzorowany na sztuce buszmenów, sięgając czasów zamierzchłej przeszłości z przed kilkudziesięciu tysięcy lat.

Dywan przedstawiający polowanie na strusie (wzór B.4), jest przepiękną kompozycją prastarej sztuki.

Natomiast do całkiem nowych i nader oryginalnych pomysłów należy „dywan lotniczy," który daleko odbiega od tak zwanych dywanów perskich o martwych wzorach sztuki muzułmańskiej, zastygłej od wieków w krętych linjach. Dla dzisiejszych — jednobarwnych ścian i prostych mebli, potrzeba odpowiedniego upiększania podłóg, a także więcej życia w otoczeniu domowem.

Major Bulowski wykonał dywany specjalnie z intencją wystawienia ich na wystawie światowej, która w różnych działach zwraca uwagę na dzieła naszych najdawniejszych proto plastów. Przez wystawienie dywanów dopomógł nam on do zetknięcia się z tą zapomnianą dziś sztuką dekoracyjną z przed tysięcy lat i zastosowania jej do codziennego użytku.

Również jest dużą zasługą maj. Bulowskiego, że przez wystawienie dywanów zapoznaje, zarówno nas jak i Amerykanów z możliwościami ekspansji przemysłu polskiego w tej dziedzinie.

Wierzymy, iż maj. Bulowski otrzyma wiele zamówień i że wśród Polonji znajdzie się wielu znawców i mecenasów sztuki, którzy poznają się na wartości artystyczno - dekoracyjnej tych dywanów i zapragną je posiąść. Wynagrodźmy wysiłki rodaka, który nie szczędził trudów i kosztów, by nas godnie na wystawie reprezentować i przez zamówienia dopomóżmy tak młodemu przemysłowi dywanowemu w Polsce.

Dowiadujemy się także, że na wystawie są śliczne kilimy zakopiańskie. Kilimy wykonane według wzorów znakomitych polskich artystów - malarzy — jak prof. Skoczylas, Treter, Trojanowski, Brzozowski, Gałek, Kłosowski i inni, zostały wyciągnięte z cła przez p. Batowskiego i służyły dotąd do dekoracji sali. Obecnie część ich zostanie sprzedana, a reszta może być zarezerwowana, za złożeniem zadatku, w sumie 10 procent ceny kupna, a wydana będzie po zamknięciu sali polskiej w następnym miesiącu. Kilimów jest około 70, a ceny są kalkulowane możliwie najniżej, dla pokrycia kosztów produkcji, transportu i cła

Przy sposobności pragniemy podkreślić, jak słusznem było nazwanie tej sali przez departament prasowy wystawy: — „Polish Headquarters," — bo twórca jej p. Batowski nietylko uratował sytuację po skandalu z pawilonem polskim i stworzył reprezentację Polski na wystawie, ale udzielił też bezinteresownie gościny na wystawę obrazów Polskiego Klubu Artystycznego i wystawę kilimów zakopiańskich, które beznadziejnie ugrzęzły w urzędzie celnym, bo nie miał ich kto wykupić, a obecnie znów bezinteresownie udzielił miejsca i gościny maj. Bulowskiemu dla jego dywanów.

Żałujemy, że p. Batowski nie przybył wcześniej do Chicago, bowiem sądząc z jego dotychczasowej działalności, możemy przypuszczać, iż byłby stworzył wystawę polską o znacznie szerszym zakresie, gdyż były tu i inne eksponaty, które ludzie przywieźli lub przysłali z Polski z intencją wystawienia ich w pawilonie polskim. Musieli je zabrać jednak z powrotem do Polski, ponosząc jedynie duże straty, bo nie było się nimi komu zaopiekować.

RADA PRAKTYCZNA.



Rybę trzeba najpierw dobrze wymoczyć, a później dopiero gotować w dobrze osolonej wodzie.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Gen. Hugh S. Johnson is U. S. ambassador to Chile			
2. Isinglass is sometimes called fish glue			
3. Innocuous is harmful or dangerous			
4. Misogynist is a manhater			
5. Pelagic is classed as a noun in the English language			
6. Quarto is a book having the sheet folded into four leaves			
7. Sinology is the systematized knowledge of the Chinese language, literature, laws and history			
8. Thule was the name given by the ancient geographers to the most northern part of the world as then known			
9. "Rara avis" is Latin for "a rare fish"			
10. Vermont has an area of approximately 9,564 square miles			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Z JACKOWA.

W przyszłą niedzielę, o godzinie 6-ej rano, III Zakon przystąpi do Komunji św. w kościele św. Jacka, a o godzinie 7:30 rano Dziewice Różańca św.

*

Do Sodalicji św. Teresy zapisywać się można każdego dnia w sali pod noszą szkołą, o godzinie 7 wieczorem. Uroczyste przyjęcie do sodalicji odbędzie się w ostatni dzie nowenny, w poniedziałek, dnia 2-go października, wieczorem.

*

Dzisiaj, o godzinie 6:30 rano, w kościele na Jackowie odprawiona była Msza św. rekwjalna, za spokój duszy śp. Michała Galowa.

*

W przyszły wtorek konferencja Niewiast Różańcowych I i II Drzewa.

*

W przyszłą sobotę, o godzinie 8-ej rano, do Komunji św. przystąpią Niewiasty Różańcowe I i II Drzewa.

*

Dnia 15 października, Klub Towarzyski Uniques, urządza przedstawienie pt. „Hot Copy" w sali parafjalnej.

*

Dnia 22 października, Organizacja Katolickiej Młodzieży (CYO), urządza bankiet w sali parafjalnej.

*

Klub Obywatelski Króla Jana III Sobieskiego, urządza zabawę taneczną w niedzielę, 29 października, w sali parafjalnej na Jackowie.

W PRZYSZŁĄ SOBOTĘ.

Klub Demokratyczny z 15ej wardy urządza bal towarzyski, dnia 30go września w sali im. Tad. Kościuszki, róg 48ej i Wood ul.; początek o godzinie 7:30 wieczorem. Zapraszamy wszystkich członków i ich przyjaciół. Komitet obiecuje różne niespodzianki.

Antoni Kostrubała, prezes
Tad. Matykiewicz, sekr. prot.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "Dzienniku Chicagoskim"

CICERO

Dziennik Chicagoski można nabyć w następujących miejscach: Kanikula, roznosiciel, 3232 So. 54th Ave.; w składzie pnr. 5108 W. 31sza ul.; w składzie Ligmanowskiego, pnr. 4900 —30ta ul., gdzie również można podawać drobne ogłoszenia.

Umieć milczeć jest wymaganem u dobrych dyplomatów.

DUNIKOWSKI WYJAWIŁ TAJEMNICĘ ROBIENIA ZŁOTA.

Finansiści Amerykańscy Pertraktują z Wynalazcą.

Paryż, 28. września. — Jeden z dzienników francuskich ogłasza artykuł Dunikowskiego, w którym wynalazca wyjawia zasadę naukową swego wynalazku.

Dziennik ze swej strony uzupełnia wywody Dunikowskiego komentarzem, w którym zapoznaje czytelników z metodą wydobywania złota z pomocą wynalazku Dunikowskiego. Polega ona na działaniu wyższej temperatury, dochodzącej do 1400 stopni na znajdujący się w obrębie pola magnetycznego pewien minerał, z którego pola działania tych specyficznych warunków można otrzymać złoto, lecz otrzymany w ten sposób kruszec różni się jednak od prawdziwego złota widmem spektralnem oraz punktem topliwości, który w metalu Dunikowskiego jest znacznie wyższy.

Według doniesień dziennika, badanie naukowe wynalazku, przeprowadzić miał ekspert pewnego konsorcjum szwedzkiego. Również grupa finansistów amerykańskich ma pertraktować z wynalazcą. Decydujące próby odbędą się w Szwajcarji w obecności uczonych szwajcarskich, niemieckich i włoskich.

KOMBATANTÓW NIEMIECKICH NIE PRZYJĘTO DO FIDAC'U.

Paryż, 28. września. — Na ostatnim w Casablanca 14ym kongresie Fidac'u po przemówieniu inauguracyjnem gen. Góreckiego na zebraniu plenarnem, nastąpiły obrady w czterech komisajch: spraw pokoju, pomocy dla ofiar wojny, propagandowej i statutowo - finansowej.

Największe zainteresowanie wywołały obrady komisji, omawiającej sposoby utrzymania pokoju. Na porządku dziennym tej komisji załączono m. in. kwestję przyjęcia do Fidacu byłych kombatantów niemieckich. Delegacja angielska zgłosiła wniosek, zmierzający do przyjęcia Niemiec.

Po obszernej dyskusji przyjęto wniosek francuski, który przedstawiony zostanie na plenum. Wniosek ten brzmi:

Uwzględniając ważność sprawy utrzymania pokoju, którego najlepszą gwarancją jest przyjaźń między narodami, w przekonaniu, że dla utrzymania tej przyjaźni jest niezbędna ścisła współpraca wszystkich narodów, kongres wyraża życzenie, aby dyrekcja Fidacu rozważyła w ciągu roku bieżącego, jakie są najlepsze sposoby stałej i coraz bardziej bliskiej współpracy z byłymi kombatantami nieprzyjacielskich armij nad utrzymaniem pokoju na świecie.

SEZ YOU Answers

1. False. National Industrial Recovery (NRA) head. 2. True. 3. False. Harmless or safe. 4. False. Womanhater. 5. False. Adjective. 6. True. 7. True. 8. True. 9. False. "A rare bird". 10. True.

W 25tą Rocznicę Ślubu.

Z okazji 25tej rocznicy szczęśliwego pożycia małżeńskiego pp. Stanisława i Joanny Ostapów, zam. p. nr. 2403-05 No. Hamlin ave., urządziły miłą niespodziankę w sali Kościuszki ich dzieci, krewni i przyjaciele.

Bawiono się wesoło przy dźwiękach polskiej orkiestry, a po spożyciu smacznej kolacji p. Mocarski, Gruszka i pani M. Dutkowska przemówili do obecnych. Telegramy nadesłali: pp. H. A. Buczkowscy, z Jamaica, L. I., New York, B. Z. Czuwara, pani B. Zawilińska i panna Genja Janusz.

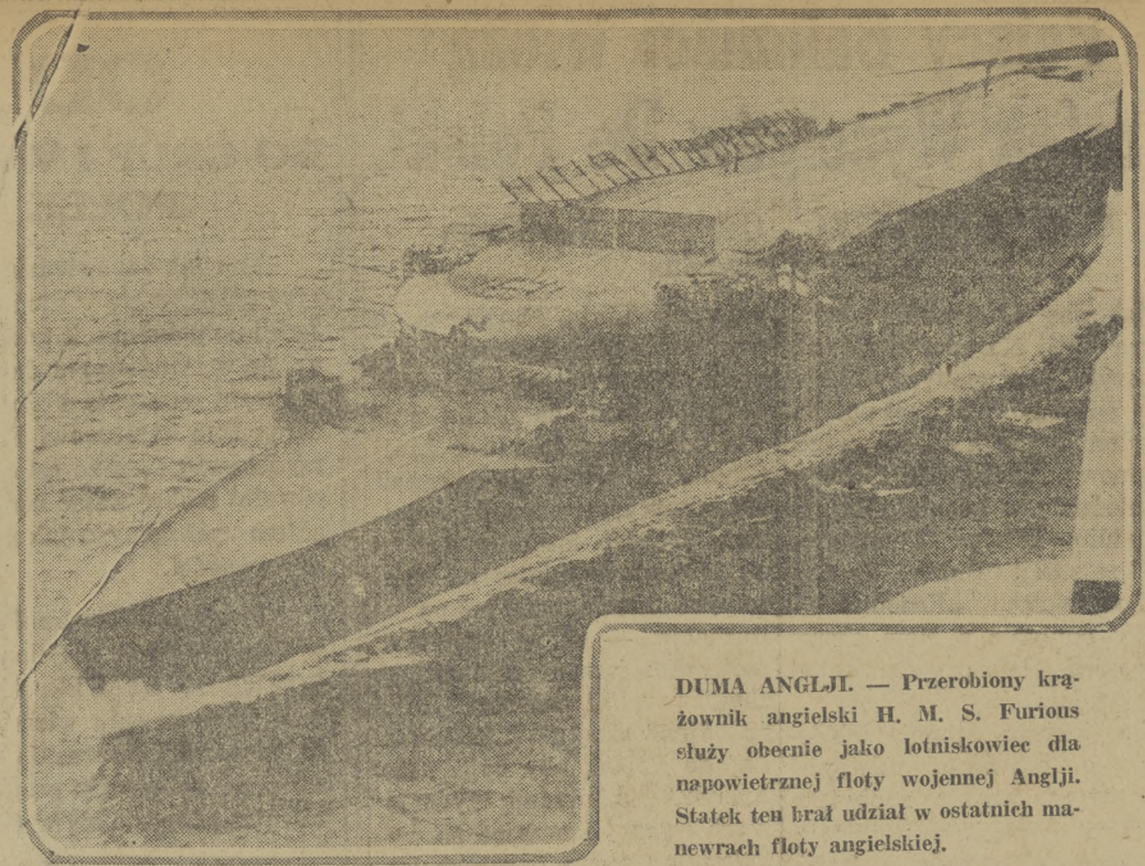
Obecni na zabawie byli: Pp. W. Kuniej, H. Chodkowscy, J. R. Gruszka, J. M. Blaut, J. Schneider, M. Dutkowscy, L. J. Devlin, C. M. Stasch, Sulińscy, Dmuchowscy, Malesa, Maday, Brush, Widlic, Perzanowscy, Borowicz, Mocarscy, panie J. Zabicka, B. Karpińska, K. Mikołajewska, J. Bartosik, S. Makowska, panny A. Blaut, H. Karpińska, I. Zabicka, G. Gruszka, L. Bartosik, G. Janusz, S. Sierocka, A. Maday, J. Day, A. Perzanowska, Z. Wojtasik, F. Dutkowska, M. Mocarska, panowie C. Bartosik, C. Zabicki, J. Solarz, H. Perzanowski, T. Kotlarz, W. Walendziewicz, F. Dmuchowski, E. Czaska, Dr. J. Cieśla, C. Króll, E. R. Hibner, E. M. Drozdowski, J. Penar, T. Peracki, I. B. Oczko, F. H. Motzny, M. A. Klinger i wielu innych.

Państwo S. J. Ostapa ślubowali 25 lat temu w kościele św. Kazimierza, w Brooklyn, N. Y. Solenizanci doczekali się 5 córek — Heleny, Mani, Florentyny, Zosi i Rozalji oraz czterech synów — Jana, Henryka, Kazimierza i Romana. Pp. Ostapa prowadzą skład lekkich napoi pod nazwą „Fullerton-Hamlin Buffet", p. nr. 3758-60 Fullerton ave., a najstarszy ich syn Jan także prowadzi taki interes przy narożniku Diversey i Central Park aves.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

EPIDEMJA PARALIŻU ZAMYKA SZKOŁY W N. JERSEY.

Hackensack, N. J., 26. września. — Otwarcie szkół publicznych odłożono z powodu pięciu wypadków paraliżu dziecięcego w Hackensack. Wśród nowych pacjentów są Wincenty Pomorski, lat 5, Alicja Drozd, lat 18 i jej 16-letni brat. Ogółem zachorowało dotąd na paraliż dziecięcy 17 osób, z których dwie umarły.



DUMA ANGLJI. — Przerobiony krążownik angielski H. M. S. Furious służy obecnie jako lotniskowiec dla napowietrznej floty wojennej Anglji. Statek ten brał udział w ostatnich manewrach floty angielskiej.

Plan Budowy Placu Zabawowego Na Terenie Wystawy Światowej.

W Tym Celu Liderzy Odbyli Wczoraj Naradę.

Aby nadal utrzymać sławę miasta Chicago, po zamknięciu wystawy światowej ma być zbudowany i otwarty plac zabawowy o czem wczoraj wieczorem obradowali liderzy obywateli i przemysłowców miasta Chicago.

Mają oni w planie zachowanie na wiele lat tych budynków i pawilonów jakie się do tego nadają, zbudować inne, jednem słowem zamienić front jeziora Michigan od 12ej do 39ej ulicy na wielki plac zabawy.

Ma to być coś podobnego do tego co mamy obecnie w Atlantic City, gdzie na chodnikach zbudowanych z drzewa w wózkach goście zażywają przejażdżki nad brzegiem jeziora.

Wybrzeże kąpielowe mają ci liderzy w planie jakiego jeszcze do tej pory nie znało Chicago. Zbudowane ma być w stylu wybrzeża kąpielowego w słynnem Monte Carlo.

Ogrody podobne do ogrodów znanych „Tivoli", w Paryżu, i w Kopenhadze, oraz kasyno jakim szczyci się dzisiaj Nowy York, także są w planie.

Ja Mam Wuja.

(opowiadanie przedwojenne)

Mam wuja. Jest to rzadki uczciwy człowiek. Chyba najuczciwszy człowiek w Rosji.

Któregoś dnia spotkałem go.

— Serwus, młody łotrze! — powiedział.

— Serwus, stary łotrze! — odpowiedziałem, gdyż zawsze witaliśmy się życzliwie.—Znowu wkopałeś się, wujku.

Spojrzał na mnie zezem, przez świecące binokle. W końcu spokojnie rzekł:

— Mógłbym ci dać parę razy w gębę, mój drogi siostrzeńcze, ale wolę zaczekać, aż mi powiesz o co ci chodzi.

— Serdecznie ci dziękuje, najsłodszy ze wszystkich wujków. Ale do rzeczy. Kupiłeś wczoraj dom. Dom za 25,000 rubli żywą gotówką na stół, tak?

— Tak. Czy chcesz, abym ci pokazał pozwolenie?

— Dlaczego nie, wujku. Tylko, że cię policja może zabrać do ula.

— Policja? Dlaczego?

— Dziesięć lat temu, jak byłeś kasjerem na poczcie, toś 100-tu kopiejek nie...

— Powiedzmy. No i co?

— Rocznie pobierałeś tylko 15,000 rubli pensji...

— Powiedzmy. No i co?

— To wszystko razem wyniesie 15,000 rubli. Z powietrza nie żyjesz. Odejdzie od tego, przypuśćmy, 8,000 rubli. Pozostaje 7,000. Jakie jest wobec tego pochodzenie tych 18,000 na nowy dom? O to ja cię pytam i o to będzie cię pytała policja.

— Jesteś dyletantem, a ta twoja matematyka jest do luftu! To tylko teorja. Udowodnię ci na przykładzie, że jesteś skończonym głupcem. Słuchaj: bierzesz, albo kradniesz kilo świeżego masła.

Wolę kupić na targu.

— Wiem, wiem, ty i twój ojciec zawsze byliście marnotrawni. No więc masz kilo masła. Teraz sprowadzasz sto osób i ustawiasz ich w rzędzie, jednego za drugim.

— Już stoją.

— Paczkę z masłem dajesz pierwszemu do ręki. I uważasz żeby nie szwindlował. Potem każesz, mu podać masło następnemu, drugi ma oddać trzeciemu i tak dalej, aż do setnego.

— Nie rozumiem.

— Nie bierz mi tego za złe, ale zawsze byłeś głupi. Więc co ma ostatni w ręku?

— Kilo masła.

— Powiedzmy. No a inni co mają?

— Nic, kochany wuju.

— Ah, ty głupcze! Będą mieli posmarowane łapy. Mocno posmarowane łapy. I te 18,000 rubli to są właśnie moje posmarowane łapy. Zrozumiałeś?

— Hm. Ale czy to zrozumie policja?

— Oni będą mieli też posmarowane łapy, mój drogi.

No i powiedzcie, czy mój wujek nie jest rzadko uczciwym człowiekie?

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmili, że czytali ogłoszenie w "Dzienniku Chicagoskim."

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i trzy dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $69.50; bondy 7-proc. $76.25; bondy 6-proc. $59.00.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

ZE STANISŁAWOWA.

Tow. św. Tomasza gr. 277 Zjednoczenia, odbędzie swoje kwartalne posiedzenie we środę, dnia 4go października, o godzinie 8mej wieczorem. Obecność wszystkich członków wymagana. — Ig. Pałubicki, prezes; Stan. Górak, sekr. prot.

W SZKOLE.

— Jeżeli powiem: „ja wyjadę", jaki to będzie czas?

— Czys przyszły, panie profesorze.

— Dobrze! A jeżeli powiem „ja wyjechałem"?

— Czas wakacyjny, panie psorze.

DZIŚ ZEBRANIE ZWIĄZKU OŚWIATY I OBRONY KRESÓW POLSKICH.

Dziś, w czwartek, w sali ob. Kazimierza Lacha, pnr. 1125 Noble ulica, odbędzie się ważne powakacyjne zebranie Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich. Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Zarząd zaprasza na dzisiejsze posiedzenie wszystkich członków i członkinie, gdyż przyjdą pod obrady ważne sprawy. — Zarząd.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra, szwagierka i ciocia nasza

Ś. P.
EMMA HEPPNER WIEROŃSKA

Wice-prezeska Klubu Bulowian, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26-go września, 1933 roku, o godzinie 11-ej rano, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 29-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 1113 W. Chicago Ave., (wchód do domu żałoby, narożnik Curtis i May ul.), do kościoła św. Bonifacego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jerzy, syn; **Anna Schmidt**, siostra; **Jan Schmidt**, zięć; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. Telefon Haymarket 0936. 28

Prezeska Korpusów Pomocniczych Przyjechała Na Konwencję.

Pani Alford Blackburn z Versailles, Ky., krajowa prezeska Korpusów Pomocniczych Pań przy Amerykańskim Legjonie, przyjechała wczoraj do Chicago na konwencję, stając tu na czele obradujących 75,000 członkiń tejże organizacji. Do organizacji tej w całym kraju należy 400,000 kobiet. Pani Blackburn zamieszkała w hotelu Stevens i tam otworzyła własną kwaterę.

W kwaterze Amerykańskiego Legjonu wczoraj omawiano plany przyjęcia Prezydenta Franklina D. Roosevelta, którego się spodziewają w tych dniach w Chicago. Depesze z Hyde Park, N. Y., gdzie obecnie bawi Prezydent, potwierdzają fakt, że szef rządu Stanów Zjednoczonych przyjedzie do weteranów amerykańskich zgodnie z ich zaproszeniem. Stanie w mieście prawdopodobnie w przyszły poniedziałek.

Milton J. Foreman wrócił wczoraj z Londynu z wiadomością, że książę Walji żałuje, iż na konwencję przybyć nie może, dziękując zarazem za zaproszenie; życzył on obradującym wszelkiej pomyślności.

Burmistrz Kelly w proklamacji swojej wyznaczył dzień 3 października, jako Dzień Amerykańskiego Legjonu w Chicago. Dnia tego w naszem mieście odbędzie się olbrzymia parada weteranów z całych Stanów Zjednoczonych i z poza oceanu.

KLUB ZIEMI ŁOMŻYNSKIEJ.

Niniejszem podajemy do wiadomości iż powakacyjne posiedzenie klubu odbędzie się w piątek, dna 29go września, w sali ob. J. Stankiewicza, przy Emma ul., róg Noble, o godzinie 7mej wieczorem punktualnie. Nowi członkowie będą mile widziani; po posiedzeniu „Smoker". — S. Niebrzydowski, prezes; Al. Karwowski, sekr.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i szwagier nasz

Ś. P.
LUDWIK KORZENSKI

członek Tow. Orzeł Polski Gr. 523 Z. N. P., Klubu Washington Welfare Club, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go września, 1933 roku, o godzinie 8-ej wieczorem, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 30go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2743 N. Central Park Ave., do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stefanja, żona; rodzice w Europie, szwagrowie, szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ringa.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia moja

Ś. P.
ANTONINA SKARBEK

członkini Tow. św. Cecylii, Gr. 71 Z. P. w A., po długiej i ciężkiej chorobie, pożgnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go września, 1933 roku, o godzinie 4:30 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 30go września, o godzinie 9:00 rano, z zakładu pogrzebowego Feliksa Sadowskiego, 1845 N. Hermitage Ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Felicjan, mąż; **Mieczysław**, syn; **Agnieszka**, synowa; **Elaine** wnuczka, wraz z całą rodziną.

Telefon Brunswick 2636. 29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

JÓZEF POSINSKI

Zamieszkiwał pnr. 3024 No. Avers Ave.

Cz. Foresterów ŚŚ. Młodzianków, Dwór No. 688, przy parafji ŚŚ. Młodzianków, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go września, 1933 roku, o godzinie 8:30 rano, przeżywszy lat 45.

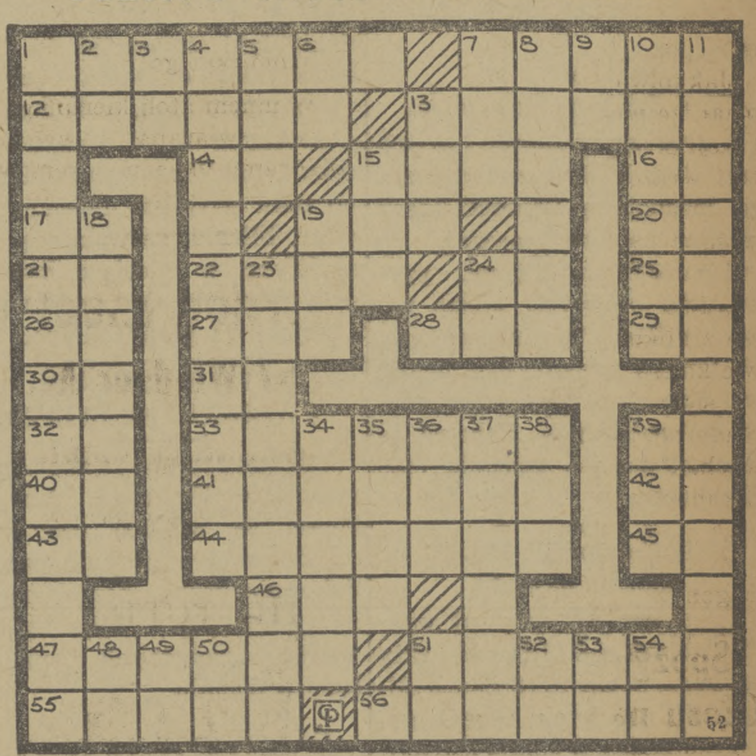
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 30go września, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Karola Luka, pnr. 3601 Diversey Ave., do kościoła św. Wiatora (na Addison i Kedvale), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Hilary, Norbert i Donald**, synowie; **Franciszek**, brat; **Józefa**, bratowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Karol Luka, Telefon Spaulding 6880. 29

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



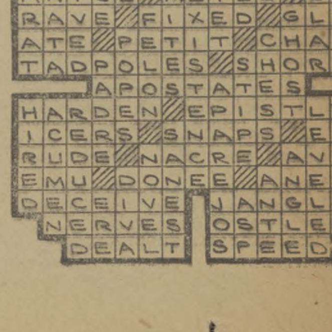
ACROSS

1—Pertaining to the kidneys
7—Turkish name
12—Staggered
13—Draw conclusion from
14—Neuter pronoun
15—Part of an arrow
16—Latin connective
17—Continent (abbr.)
19—Mother (slang)
20—Compass point (abbr.)
21—Tellurium (chem. symbol)
22—Egyptian goddess
24—Article
25—Biblical city
26—Correlative of either
27—Nickname for Edward
28—Single object
29—Printer's measure
30—Note of scale
31—Exist 32—Egyptian god
33—Temperamental talks
39—Indefinite article
40—In the place quoted (Lat. ab.)
41—Paints
42—Baby's first syllable
43—Exists
44—Church official 45—Near
46—English expletive
47—Italian port
51—Looking glass
55—Pig pens
56—Amounts owing

DOWN

1—Followers of a Greek philosopher
2—Common prefix
3—Regarding
4—Crossed out, erased
5—Bird snare
6—Advertisement
7—Sea (Fr.)
8—Having an easy manner
9—Eastern state (abbr.)
10—Main street
11—One who decides (pl.)
13—Obstruction
15—Charles Dickens
18—Antennae
19—In the midst of (poet.)
23—Indians 24—Article
34—Branch of a nerve
35—Mixed up in
36—Low dive 37—Medicine
38—Point of compass (abbr.)
39—Girl's name
48—Present
49—Disordered type
50—French article
51—Common title of address
52—Common prefix
53—God
54—Connective

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

W sobotę zabawa w sali Walsh'a.

Klub „Pulaski Skating and C. C." urządza w przyszłą sobotę, dnia 30go września zabawę taneczną przy muzyce orkiestry Earl Voylesa, w sali Walsh'a, przy narożniku Noble i Emma ulic; początek zabawy o godzinie 8mej wieczorem.

* * *

Uczą języka angielskiego bezpłatnie.

Rada szkolna miasta Chicago w sali parku Gage, róg 55 ulicy i South Western avenue prowadzi w poniedziałki i czwartki, od godziny 1:30 do 3ej po południu wykłady języka angielskiego. Nauka dla chcących z niej korzystać jest bezpłatna. Po warunki zgłaszać się wprost do nauczycielki, Elsie M. Tichy. W szkole „Greene", róg 36tej i Paulina ulic, we wtorki i czwartki od 1ej po południu są także bezpłatne wykłady języka angielskiego.

* * *

Pieśń i Chór Związku Polek No. 108.

Jak smutne i nudne byłoby życie bez piękna śpiewu i muzyki. Przyjemnie wiedzieć, że tu na Polonji egzystują chóry polskie. Jeden z tych, bardzo czynny chór Związku Polek No. 108 Z. S. P., pragnie zapoznać Polonję z urokiem pieśni naszej w tym celu urządza wspaniały koncert dnia 22go października, w Audytorjum św. Trójcy, 1443 West Division ul. Ażeby swych gości w zupełności zadowolić, wystawi śliczny ludowy szkic p. t. „Przeddzień Ślubu". Piękne stroje druhen, żywe piosenki i tańce napewno spodobają się publiczności.

* * *

Klub Łużna i Wola Łużańska.

Posiedzenie klubu odbędzie się w niedzielę, dnia 1go października, o godznie 3cej po południu, w sali posiedzeń klubu, 1125 Noble ulica. Uprasza się szan. rodaków o liczne przybycie. Ważne sprway do załatwienia.

* * *

Listy z Polski na głównej stacji pocztowej.

Niżej podani niechaj w tych dniach osobiście zgłoszą się na główną stację poczty chicagoskiej, róg West Adams i South Clak ulic po listy z Polski. Dzisia poszukiwani są w tej sprawie: 2 Bieleńska Wirginja; Bojko Bartłomiej; 5 Buczkiewicz Antonina; 22 Lapuha Jan; 23 Māka Marja; 29 Starostka Jan.

* * *

W niedzielę na Helenowie.

W przyszłą niedzielę, 1go października Kółko Dramatyczne im. Stanisława Wyspiańskiego urządza zabawę taneczną w sali parafji św. Heleny, przy Augusta bulwarze, blisko narożnika North Western avenue. Do tańców przygrywać będzie orkiestra braci Barniasiów, muzyków radjowych. Zabawa ta rozpocznie się o godzinie 7:30 wieczorem.

* * *

Rabusie skradli $36,621 podczas najazdu.

Trzej bandyci wczoraj wpadli do biura spółki Garden City Brewery, p. nr. 2118 South Albany avenue i tam skradli gotówkę i bondy w sumie $36,621. Zmusili Józefa Hachę, 2540 S. Springfield avenue, do otwarcia kasy i wydania im bondów oraz gotówki.

* * *

Domagają się autobusów na Higgins road.

Wczoraj przed Stanową Komisją Handlową stanęła gromadka obywateli z północnozachodniej strony miasta z aldermanem James C. Morelandem na czele, domagając się obsługi autobusowej od spółki tramwajowej na Higgins road. Obecnie obywatele ci zmuszeni są płacić dwukrotnie nim dojadą do śródmieścia, raz za przejazd autobusem, a drugi raz za przejazd tramwajem.

* * *

Nie nabity rewolwer znów spowodował wypadek.

Franciszek Brenning, lat 25, z p. nr. 1815 Girard ulica został postrzelony i fatalnie okaleczony wczoraj przez swego przyjaciela, Franciszka Bokarskiego, z p. nr. 1829 Girard ulica podczas oglądania nie nabitego rewolweru. Panna M. Łukaszek, szwagierka Rokarskiego powiedziała policjantom po wypadku, że Rokarski myśląc iż rewolwer jest nie nabity pociągnał za kurek. Padł strzał, a kula trafiła stojącego obok Brenninga w piersi. Rokarski wystraszony wybiegł z mieszkania. Brenninga policja przewiozła do szpitala przy więzieniu miejskim, myśląc, iż on padł ofiarą walki gangsterów.

NOWY DENTYSTA POLSKI W INDIANA HARBOR.



DR. W. A. SIMINSKI.

Miasteczko Indiana Harbor, Ind., pozyskało w tych dniach jednego więcej dentystę Polaka, którym jest Dr. W. A. Siminski, a którego nowa kancelarja, niedawno otwarta, mieści się pnr. 3715 Main ulica, w tem mieście.

Dr. Siminski jest synem pp. Józefa i Franciszki Siminskich, zamieszkałych pnr. 4121 Parrish ulica, w Indiana Harbor. Urodził się w tem mieście, nauki elementarne pobierał w szkole parafji św. Jana Kantego, a w roku 1927 zdał pomyślnie egzamin w szkole wyższej Washingtona. Rok czasu spędził na nauce na Uniwersytecie Loyola, potem na wykłady dentystyki uczęszczał do Chicago College of Dental Surgery przez cztery lata, a dyplom ukończonych nauk otrzymał w roku 1932. W czerwcu, ubiegłego roku pozyskał licencję na stan Illinois zezwalającą na praktykę, w miesiącu listopadzię ub. r., uzyskał podobną licencję i na stan Indiana.

ŻYCIE MAŁEGO I WIELKIEGO ŚWIATA.

William Green, prezes Amerykańskiej Federacji Pracy, oblicza, że 815,000 osób wróciło do pracy w sierpniu, co zredukowało liczbę bezrobotnych do 11,000,000. — Jak widać, armja bezrobotnych topnieje bardzo pomału.

* * *

Gdzie są granice zupełnej już niemożności, tam się dopiero kończą obowiązki obywatela.

Walerjan Dzieduszycki.

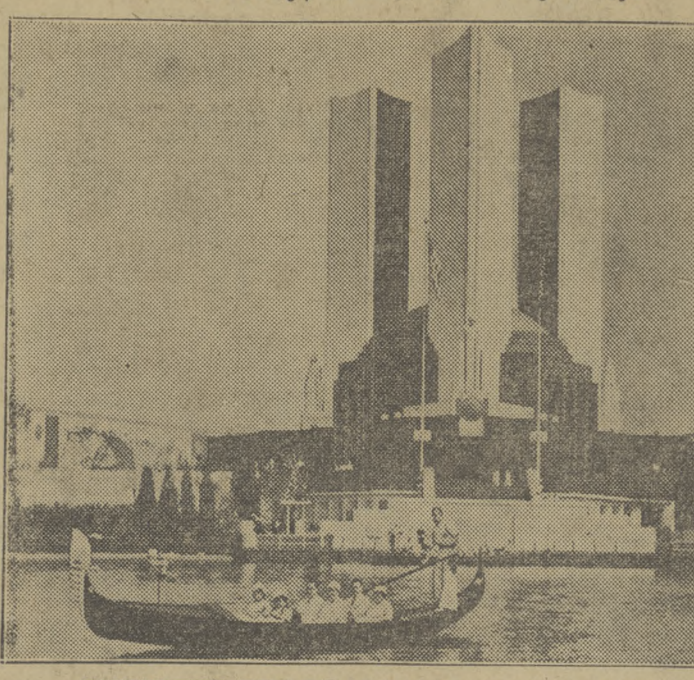
* * *

Na dobro składają się cztery pierwiastki: miłość ludzi, miłość prawdy, miłość wolności i miłość harmonji.

Eliza Orzeszkowa.

1,000 Osób Stanie Do Pochodu Na Terenie Wystawy.

Punkt Zborny, Brama na 14-ej Ulicy.



BUDYNEK FEDERALNY NA WYSTAWIE.

Przed którym kapitan Hynek i porucznik Burzyński otrzymają nagrody.

Na wczoraj wieczorem odbytem zebraniu w Domu Z. N. P., uradzono w przyszłą niedzielę, dnia 1go października wystąpić w pochodzie poprzedzającym dla nas ważną chwilę, wręczenie puharu i nagród naszym orłom, kapitanowi Hynkowi i porucznikowi Burzyńskiemu.

Do wiadomości osób biorących udział podajemy, że zbiórka odbędzie się przy bramie wystawowej na 14tej ulicy, skąd w pochodzie o godzinie 1:15 po południu wyruszy 1,000 osób do budynku administracyjnego, gdzie do maszerujących przyłączone będą automobile z naszymi gośćmi honorowymi, członkami komitetów i zarządu wystawy światowej.

Pochód następnie kroczyć będzie przez Aleję Flag do mostu potem w kierunku wschodnim na wyspę gdzie znajduje się wystawa federalna i stanów.

Tam przed budynkiem federalnym, na obszernym dziedzińcu odbędzie się z góry ułożony program, złożony z mów, wręczenia puharu i nagród, śpiewu i muzyki, ale o tem napiszemy wam jutro.

Do pochodu stanąć mogą tylko osoby 100 procent umundurowane i dla tych wstęp na teren wystawy światowej będzie bezpłatny. Udział w pochodzie biorą następujący:

Dywizja Pierwsza:

Policja piesza.

Kapela wojska Stanów Zjednoczonych.

Oddziały piechoty Stanów Zjednoczonych.

Oddział Kawalerji Stanów Zjednoczonych.

Automobile z gośćmi honorowymi i eskortą.

Druga Dywizja.

Kapela Hallerczyków.

Oddział Oficerów Armji Polskiej.

Członkowie Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej (Hallerczycy.).

Oddział doboszów i trębaczy.

Polski Legjon Weteranów Amerykańskich.

Korpus Pomocniczy Pań przy Stow. Wet. Armji Polskiej.

Oddziały Pomocnicze Pań przy Polskiem Leg. Wet. Amerykańskich.

Oddział doboszów i trębaczy.

Oddział Polskich Sokołów i Sokolic oraz skautów.

Legjon Pułaskiego.

Liga Morska i Rzeczna wraz z Sanitarjuszkami.

Harcerze Z. N. P.

Chór Nowe Życie, Podhalanie, Krakowiacy i Krakowianki i inni w kostjumach narodowych.

Dla tych wstęp będzie bezpłatny oraz będą miejsca zarezerowane na galerji w budynku federalnym.

Na zebraniu wczoraj odbytem przewodniczył porucznik W. Bogucki, w zastępstwie prezesa Jana Romaszkiewicza.

Podano do wiadomości, że po defiladzie natychmiast rozpocznie się program nie długi ale nader interesujący, który zakończyć się musi już o godzinie 3ej po południu.

Przedstawicielki Związku Polek domagały się wczoraj reprezentancji swojej organizacji w pochodzie twierdząc, że Wianki mają umundurowane i że ich orkiestra także jest umundurowana. Słyszano zdania za i przeciw a gdy paniom ofiarowano 50 biletów jedna z obecnych podziękowała grzecznie i udziału w pochodzie dla swojej organizacji nie przyjęła.

Zebranym prezesom i przedstawicielom organizacyj naszych nie bardzo podobało się ograniczenie pochodu do 1,000 osób, ale jak sam p. Bogucki tłómaczył zależy to od zarządu wystawy światowej, który pokrywa w całości wszystkie koszta naszej niedzielnej manifestacji i ten zarząd rozporządził, że w pochodzie więcej jak 1,000 osób nie ma brać udziału i dla tylu tylko przygotowano biletów wstępu na teren wystawowy.

Przystąpiono do wyboru marszałka pochodu i nominowano trzech panów, Bolesława Kalisza, naczelnego komendanta polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich; Stanisława Krygowskiego, prezesa Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Chicago i W. Rżewskiego. Ci z pomiędzy siebie wybrać mają marszałka, dwaj inni wystąpią jako adjutanci.

Program jaki odbędzie się na dziedzińcu podamy jutro.

Niechaj pamiętają ci co stają do pochodu, aby przynieśli z sobą swoje sztandary i flagi, aby tych w pochodzie było jaknajwięcej.

Zarząd wystawy własnym kosztem wydaje obiad dla 40 Polaków i 10 Amerykanów wraz z naszymi bohaterami, kapitanem Hynkiem i porucznikiem Burzyńskiem w budynku administracyjnym gdzie wstęp mają tylko osoby zaproszone.

Po tym obiedzie rozpocznie się pochód na plac wystawy stanów.

Pamiętajcie, że w niedzielę, pochód rozpocznie się o godzinie 1:15 po południu, punktualnie.

Że w pochodzie udział biorą tylko członkowie organizacyj 100 procent umundurowani.

Że wstęp na teren wystawowy tylko ci mieć będą nie inni w czapkach, z odznakami etc.

Że galerja w budynku federalnym jest dla maszerujących zarezerwowana.

Po przeprowadzeniu wielu uchwał zastępca przewodniczącego p. Bugocki rozdał obecnym dla ich organizacyj bilety specjalne na niedzielną manifestację.

Na dziedzińcu wystawy stanów i federalnej pomieścić można 20,000 osób. Spodziewa się i komitet, że naszych będzie tylu, aby wszystkie miejsca były zajęte. Po programie o godzinie 3ej po południu na tem samem miejscu rozpocznie się wspaniała celebracja Związku Polek w Ameryce, ku czci pani Marji Curie-Skłodowskiej, wynalazczyni radu.

Polscy Baloniści Wiozą Trofea Wyscigów Do Polski.

Okręt "KOŚCIUSZKO", Odpływa z New Yorku 2-go Października.

Jak nas informuje lokalne biuro Linji Narodowej Gdynia Ameryka, nasi zdobywcy pierwszej nagrody w postaci puharu Gordon Bennet'a — za wyścig balonowy, opuszczają Chicago w niedzielę, o godzinie 4ej po południu koleją "Pennsylvania" ze stacji "Union", by zdążyć na okręt „Kościuszko", który odpłynie z New Yorku w poniedziałek, o godzinie 3ej po południu.

Do jakiego stopnia wiadomość o odjeździe mistrzów przestworza wraz ze zdobytym puharem Linją Narodową, a więc pod polską banderą poruszyła Wychodźtwo, świadczy najlepiej fakt, że niema prawie dnia, aby do biura Linji Gdynia Ameryka nie zgłaszali się rozentuzjazmowani wielbiciele naszych lotników już to po rezerwacje miejsc na tym samym okręcie, bądź też po informacje, — czyby nie było możliwem jeszcze w ostatniej chwili uzyskać paszport i wizę na odjazd okrętu „Kościuszko" do Polski, aby byli naocznymi świadkami żywiołowych owacyj i przyjęć po wylądowaniu sławą okrytych lotników w Gdyni.

Z MARJANOWA.

Klub Adama Mickiewicza i Królowej Jadwigi, odbędzie regularne posiedzenie w czwartek, dna 28go września, o godzinie 8mej wieczorem. Bardzo dużo spraw do załatwienia, więc obecność każdej klubowczyni i klubowca jest wymagana. Prosimy o wstępowanie do tych klubów parafjalnych i obywatelskich. — Kaz. Rusakiewicz, prezes; Leok. Domżalska, sekr. kores.

W PIĄTEK WAŻNE POSIEDZENIE.

W przyszły piątek, dnia 29 września, odbędzie się regularne miesięczne posiedzenie klubu So. Chicago Citizens. o godzinie 7:30 wieczorem, w dużej sali Bessemer parku. Zarząd uprasza obywateli z South Chicago o liczne i punktualne przybycie na to posiedzenie. Wstęp wolny dla wszystkich. Przemówi Wiktor Schlaeger o pożyczkach rządowych. — A. T. Spinder, prezes; A. F. Dziaduś, sek.

DO GRUPY 2566 TOW. BORZĘCIN.

W przyszłą niedzielę, dnia 1 października, Towarzystwo nasze występuje in gremjo, na obchód jubileuszowy 25ty, Towarzystwa Sztandar Wolności grupy 1010 Z. N. P., który odbędzie się w sali ob. Stefanika, róg Noble i Superior ul. Zbiórka o godzinie 7mej wieczorem pod salą zabawy. — Józef Kowal, prezes; Ludwik Makowski, sekr. prot.

Podrywka jest to mała sieć do łowienia ryb, złożona z dwóch pałąków na krzyż przymocowanych do długiego kija.

ODEZWA

DO GRUP I WIANKÓW ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE

Tak jak zapowiedziano, Dzień Związku Polek w Ameryce odbędzie się w niedzielę 1go października, o godzinie 3-ciej po południu. Z małą zmianą jednakże, z tej przyczyny, że w tym samym dniu społeczeństwo przygotowywuje program uczczenia i złożenia hołdu zwycięzcom naszym aeronatom kapitanowi F. Hynkowi i porucznikowi Z. Burzyńskiemu — a że członkinie Związku Polek w Ameryce również zechcą wziąć udział w tej wielkiej manifestacji — zatem apelujemy o jak najliczniejsze zebranie się na obie uroczystości.

Program Związku Polek w Ameryce odbędzie się nie w Court of Hall of Science jak było uplanowane, lecz w COURT OF STATES. Akademja Związku Polek w Ameryce ku uczczeniu wielkiej uczonej naszej Marji Curie-Skłodowskiej rozpocznie się o godzinie 3-ciej po południu zaraz po skończeniu programu przyjęcia Balonistów który również odbędzie się w Court of States.

Zbiórka Grup i Wianków Związku Polek o godzinie 12:30 blisko Shedd's Aquarium — przy wejściu przy 12tej ulicy.

Grupy i Wianki Związku Polek są proszone o jak najliczniejsze przybycie i okazanie jak bardzo cenimy bohaterów naszych. Swem licznem zebraniem się na Akademji ku czci wielkiej uczonej, będziemy mogły wykazać swą lojalność i okazać cześć najwyższą. Niech Dzień Związku Polek w Ameryce na Wystawie Wszechświatowej będzie dla nas wiekopomną pamiątką — a to zależy od nas i od naszego w tym dniu zebrania się, na co liczy

Wasza Prezeska,

A. EMILJA NAPIERALSKA,

wraz z całym Zarządem Związku Polek w Ameryce.

Bezrobotny Postrzelił Urzędnika Unijnego.

Franciszek C. Olsen, lat 40, sekretarz unji „Chicago Theatrical Protective Union" wczoraj został postrzelony i fatalnie okaleczony w biurach unijnych na 16em piętrze w budynku Burnham, pnr. 160 No. La Salle ulica.

Napadł na niego bezrobotny William Hogan, lat 70, z pnr. 927 Cornelia ave., członek wyżej podanej unji. Po postrzeleniu sekretarza swego Hogan dał dwa strzały do siebie i zranił się śmiertelnie w głowę.

Świadkami całej tej zbrodni byli członkowie unij wyżej wspomnianej oraz panna Irena Lake, z pnr. 1504 East 53cia ul., operatorka telefoniczna.

Olsena policja przewiozła do szpitala „University", gdzie lekarze po egzaminacji orzekli iż żyć nie będzie.

Mimo śmiertelnego okaleczenia Hogan nie straciwszy przytomności powiedział przybyłym policjantom: „chcę umrzeć, co staremu po życiu", ale dodał, że „chcę aby i Olsen umarł razem ze mną a unja dostanie wtedy innego urzędnika na jego miejsce."

W szpitalu obok więzienia miejskiego dokonano operacji i tam uznano, że stan Hogana jest beznadziejny.